

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawie do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pusty lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garnondowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nakładnia za wiersz pełny 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wiersz 6 hal.
najmniejsi 60 halerczy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudni. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na maj i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w niedzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtańszym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygodniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, prawno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny, higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik poświęcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8 —	32 —	3 70	11 —	44 —

W obronie rodzimego przemysłu.

W ciągu dyskusji budżetowej na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, poruszono znowu sprawę cukrową — ale z posłów polskich nikt w tej ważnej kwestii nie zabrał głosu, tak, jakby ona zupełnie skórę naszej nie dotyczyła, jak gdybyśmy byli tak wielkimi panami, że możemy dla przyjemności zachodnio-austriackich baronów cukrowych poświęcić i istniejące już w kraju początki przemysłu cukrowego i całą jego przyszłość.

Co prawda i obecni stronnictwa nie popisały się: wysłano w bój wszystkiego dwu mowców, Młodoczecha Mastalkę i niemieckiego postępowca, dr. Mengera, którzy — a zwłaszcza p. Mastalka — nie wnieśli się ponad ciasne, partyjne, a nawet ze stanowiska interesów prywatnych, pojmowanie rzeczy. Nie było tam mowy o konsumentach, o interesie społecznym, ale traktowało się sprawę cukrową jedynie ze stanowiska bogatych fabrykantów.

Już to wogóle Austria ma szczęście do polityków ekonomicznych, którzy, im bardziej mają zacieśniony widnokrąg społeczny, tem pochopniej są do daleko idących przepowiedni, w guście prorocstwa dr. Rutowskiego, właśnie w kwestii cukrowej wypo-

wiedzanego, że „wcale nie grozi cukrownictwu europejskiemu zaprowadzenie cła od cukru w Anglii“.

Rok bieżący był egzaminem dla wiedzy ekonomicznej i zdolności przewidywania u tego rodzaju polityków: Anglia zagrała właśnie na cłach od cukru, a wedle tej muzyki musiała tańczyć cała Europa...

Obszernie i długo mogłaby mówić o kwestii cukrowej ze stanowiska zasadniczego, naukowego, jednak konferencja brukselska i jej uchwały co do zniesienia cła od cukru i zniesienia premii eksportowych, zamknęły okres teoretycznych rozpraw, teraz zaś następuje czas postulatów pozytywnych, pracy nad urzeczywistnieniem się w nowych stosunkach.

Potrzebna jest i pożyteczna by była ta praca szczególnie dla nas, gdyż nie da się zaprzeczyć, że zmienione warunki w sprawie cukrowej są dla nas korzystne, nie tylko ze względu na ogół konsumentów, wyzyskiwanych przez niesłychanie wysokie ceny cukru, ale także ze względu na nasz młody przemysł cukrowy, któremu tylko na zdrowie wyjść może osłabienie niebezpiecznych a złośliwych konkurentów z Czech i niemieckich krajów Austrii.

Miarę ich złośliwości i szkodliwości daje choćby to, że pomimo, iż Galicya konsumuje rocznie 250.000 metrycznych centnarów cukru, kartel cukrowników austriackich przyznał fabryce przeworskiej i to dopiero po nabyciu przez nią fabryki sędziowskiej, kontyngent ledwo 48.782 centnarów, że dalej wrogie nam przedsiębiorstwa obce założyły w Łużanach fabrykę cukru i zakupiły fabrykę tłumacką, nie poto aby podnieść w kraju produkcję cukru, lecz owszem, aby uniemożliwić Towarzystwu cukrowni przeworskiej rozszerzenie działalności także na wschodnią część kraju.

Fabryki owe przesłabiłyby nawet na papierze z chwilą zgnięcia samodzielnego przemysłu cukrowniczego w Galicyi, na razie zaś w sukurs im idzie w dodatku przewrotna agitacja polityczna, która twierdzi, że przeworskiej cukrowni chodzi o... spolonizowanie wschodniej Galicyi i Bukowiny!

Skoro więc nadarza się chwila, aby przemysł nasz cukrowy wyrwać z niewoli tego rodzaju przeciwników, trzeba się do tego wziąć rychło, trzeba sformułować nasze postulaty wobec państwa w kwestii cukrowej.

Niestety, pod owym względem bardzo mało jeszcze u nas zrobiono, a bodaj, że jedną z pierwszych prób zestawienia postulatów krajowych jest broszura prof. dra Pawlika p. t. „W sprawie przemysłu cukrowniczego“, z której czerpiemy daty do niniejszego artykułu.

Prof. Pawlik mileząco godzi się z myślą, że kartel cukrowniczy będzie dalej istniał, a żądania

swe poza tem, aby kontyngent dla fabryki przeworskiej uregulowano stosownie do konsumpcji cukru w Galicyi, niemal wyłącznie stosuje do kwestyi z zakresu taryf kolejowych.

Bo też te taryfy w Austro-Węgrzech są jakby specjalnie obmyślane na szkodę Galicyi, jak zaś w tym wypadku, na szkodę jej przemysłu cukrowniczego.

A więc p. Pawlik domaga się zniesienia taryf kolejowych, na wzór Węgier i krajów zachodnich, od przewozu buraków cukrowych i rozszerzenia zniżek taryfowych dla węgla kamiennego na całą Galicyę. Dotychczas bowiem przysługiwały one jedynie do przewozu węgla po Jarosław, tak, że w razie powstania cukrowni i wogóle fabryk we wschodniej Galicyi, nie mogłyby one korzystać z tańszego węgla.

Dalej prof. Pawlik podnosi żądanie upaństwowienia kolei północnej, która prowadzi politykę taryfową na korzyść zachodnio-austriackiego, a na szkodę galicyjskiego przemysłu.

Nakoniec autor, wspomniawszy jeszcze ubocznie o konieczności finansowego poparcia ze strony Sejmu i dążenia do opanowania przez cukrownictwo galicyjskie wewnętrznego, galicyjskiego targu, kończy, zaznaczając z naciskiem, że cała ta sprawa wymaga umiejętnego, energicznego, a szybkiego działania we Wiedniu.

Nie myślimy się tutaj zajmować szczegółowym rozbiorem i uzupełnieniem zestawionych przez prof. Pawlika postulatów — zaznaczając więc tylko ogólnikowo ich trafność, pozwolimy sobie jedynie podkreślić ów wniosek w zakończeniu jego broszury:

Chwila jest odpowiednia i sposobna, aby cukrownictwo nasze postawić na nogi, a na Koło polskie spadnie wielka odpowiedzialność, jeśli tej chwili nie wyzyska należycie. Ku temu jednak potrzeba, aby się tam znaleźli nie ekonomiści, bawiący się w prorocstwa, w guście przepowiedni pogody z kalendarza stoletniego, ale ludzie gruntownej wiedzy na tem polu, połączonej z szerokim pojmowaniem interesów ogółu polskiego, którzyby umieli i chcieli szczerze stanąć w obronie rodzimego przemysłu.

Komisarz rządowy w Kole Polskiem.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(A.) Na takie miano komisarza rządowego w Kole Polskiem zasługuje p. hofrat Struszkiewicz, piastujący równocześnie mandat poselski.

Właściwie wybraniem się zle. P. Struszkiewicz nasamprzód był posłem. Inspektorem rolnictwa krajowego w ministerjum został dopiero za staraniem

Na str. 11 i 12, Tygodnik sanitarny: „Gimnastyka w Szwecyi“, „Warunki higieniczne dobrego mieszkania“, „Choroby zakaźne i kollargot“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Hermana Banga. Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wukassowicz zbliżał się szybko; — mimo wita-
jące go salwy nie dał się zatrzymać, nie dał zachwiać,
nie dał przestraszyć. — Lecz czego nie dokonały
kule — sprawiły skotłowane szeregi pułku pierwszego,
cofające się w nieładzie. One nie zważając na
wysunięte ku nim bagnety nadchodzącej odsieczy,
nie pomne na sygnały, chrapliwe okrzyki oficerów —
sunęły na Wukassowicza.

Pułkownik rzucał się jak szalony — płazował
uciekających, groził, zagradzał im drogę pochylonemi
karabinami — ale nie zapobiegł już złamaniu szyku,
osłabieniu rozgędu.

Baterie polskie zdwoiły ogień. Wukassowicz
musiał się cofać.

Mohr, patrząc na przebieg nieudanego ataku —
zatrząskł się z gniewu i, zawoławszy na adjutantów,
rzucił się naprzód ku cofającym się.

— Wukassowicz! Sprawiaj szeregi! Stać w miej-
scu!... Pod granatami się formować!... Ani kroku
dalej!...

— Generale!.. — próbował tłómaczyć się pułkownik.

— Milceć! Rozkaz!.. Wołać pułkownika von Poelten!..

Nieszcześnie dowódcą pierwszego ataku stanął przed generałem.

— Pan żyjesz!?

— Wyciągnięto mnie przemocą z szeregu!..

— Zebrać pułk natychmiast! Pójdzie naprzód!

Lecz pamiętaj pułkowniku, że za wami staną huzarzy cesarscy!

Jedno drgnięcie a każę rozstrzelać was koni-
mi!.. Naprzód!! Ocalcie przynajmniej honor!..

Uplęta długa chwila zanim Wołosi zdolali
wyciągnąć się, przywrócić porządek kompanij, ze-
wrzeć bataliony i w czworoboki wydłużone się usta-
wić...

Mohr niecierpliwił się, a nie mogąc ataku się
doczekać razik z baterji nieprzyjacielską pozycję.
Armady austriackie sprzątały się dzielnie — kule
coraz pewniejszą znajdowały drogę.

Polska artylerja chciała była utrzymać ogień
— lecz gdy kartacze jej nie mogły dosięgnąć nawet
wysuniętego naprzód łańcucha tyraljerów — umilkła...

Mohr ostatnie już wydawał rozkazy, gdy adju-
tant wskazał mu na wysuwającą się z lasu wstęgę
bagnetów.

— Civalard! — zawołał z ukontentowaniem
generał, rozumiejąc, że mając za sobą dywizję Ci-
valarda może wszystkiemi siłami uderzyć i nie osła-
biać się rezerwami.

Mohr odrazu objął zmianę położenia.

— Ordynans do generała Civalard!

Porucznik huzarów zatoczył koniem przed
Mohrem.

— Moja kolej służbowa, generale!

— Generałowi Civalard zawieź wezwanie, aby
z piechotą stanął za linią ataku, artylerję niech zwróci
na lewo i posuwa się ku środkowi. Dwa szwadrony
huzarów — prowadź dla osłony armat!

Huzar zatoczył koniem i ruszył wyciągniętym
galopem. Mohr zustrzwał gorączkowo oddziały —
pus drgnął i jechał napępować szeroko rozwiniętym
fiatem.

Na przedzie łańcuch tyraljerów idących pół-
kolem, a gotujących się do rozpoczęcia pierwszych
zaczepnych strzłów. Za tyraljerami pułk von Poeltena
— pułk, idący teraz krokiem zapamiętałym, roz-
paczliwym, pułk, ratować honor, idący na śmierć.
Po białkach piechota Wukassowicza, rozdzielona na
dwie kolumny, mająca wgrzyźć się w ramiona linii
nieprzyjacielskiej. Za von Poeltenem błyszczyły
w słońcu huzarzy cesarscy, a za nimi w dali nadej-
gające pasma bagnetów Civalarda.

Korpus maszerował hardo chwijając sztandarami,
głuszac swym groźnym krokiem warczenie bo-
bnów. Każde jego drgnięcie, każdy krok śledziły
baczne baterje Gileta i z ponurym rykiem łomotały
w dal, jakby drogę miotając żołnierzom do zwycięstwa.

Mohr z zadowoleniem poglądał na swoją ko-
lumnę. Jeszcze chwila, a garść nieprzyjaciela stopi
się w ogień, legnie pokotem, ciałami uściśle prze-
stwor do wdarcia się w środek pozycji obronnej.
Potem może jeszcze będą się chcieli zmagać, jeszcze
szukać oparcia... daremnie. Atak taki na serce fron-
tu, to nóż, który wbija się, rozdziela siły, jednym
uderzeniem zabija wszystkie plany, przewidywane
obroty, rozkazy, instrukcje, wyklucza rachuby i od-
daje całą armię na łaskę przypadku, na popłoch, na
zdemoralizowanie, a sztab niewoli do szukania ratunku
w białej chorągwi parlamentarskiej.

(C. d. n.)

Koła Polskiego. Tylko zabiegi Koła zapewniły mu to stanowisko. Nasza reprezentacja narodowa chciała pozyskać w ministerium rolnictwa, tak ważnym dla dobrobytu Galicji, kogoś, kto stale pilnowałby naszych interesów i był ich orędownikiem w rozmaitych departamentach instytucji na wiedeńskiej *Liebiggasse*.

Tymczasem p. Struszkiewicz z chwilą, gdy został urzędnikiem państwowym, nie składając mandatu, zaczął pojmować poruczone mu zadanie wprost opacznie. Zamiast pilnować interesów kraju w ministerium rolnictwa, zaczął się troszczyć o interesy rządu w Kole Polskiem. Przy każdej sposobności, gdy ten lub ów z mowców na posiedzeniu Koła podnieśli zarzut jakiegokolwiek przeciwko rządowi, hofrat Struszkiewicz opryskliwie zbija ów zarzut, broniąc żarliwie rządu. Przedewszystkiem jest to postępek nietaktowny.

Posiedzenia Koła Polskiego są naradami koleżeńskimi; na tych posiedzeniach posłowie polscy swobodnie, bez kontroli rządu, bez wtrącania się innych czynników niepowołanych, przygotowują materiały do dalszych wystąpień w pełnej Izbie. Kto przeto więcej czuje się urzędnikiem, niż posłem, ten w posiedzeniach Koła nie powinien brać udziału, ponieważ posłowie pragną swobodnej wymiany zdań bez nadzorowania ze strony organów rządowych. Powtóre, postępowanie hofrata Struszkiewicza szkodzi interesom galicyjskim, gdyż usiłuje paraliżować w zarodku każdą akcję energiczniejszą, która byłaby prawdą nieprzyjemną panu ministrowi, szefowi hofrata Struszkiewicza, lecz dałaby zyski polityczne i materialne naszemu społeczeństwu.

Ową metodę bronięcia rządu obciąża ujemnie okoliczność, że p. hofrat Struszkiewicz broni każdego rządu. Za gabinetu hr. Thuna nie było większego zwolennika prawicy i przeciwnika lewicy niemieckiej, niż p. Struszkiewicz, wówczas radca rządowy z tytułem hofrata. Obecnie podczas rządów dr. Koerbera, p. hofrat Struszkiewicz drży niby osika, gdy w Kole Polskiem padnie słowo ostrzejsze przeciwko Niemcom. Jego wymówki, robione p. dr. Michejdzie za to, że jasno przedstawił system germanizacyjny, stosowany do Polaków na Śląsku austriackim — te wymówki pozostaną raz na zawsze klasycznym oświeceniem roli p. Struszkiewicza w Kole Polskiem.

Dla tego ostatniego doświadczenia, jakie porobił z swym protegowanym, niech będą w przyszłości przestroga! Niech na stanowiska, ważne dla kraju, a oddane mu przez rząd do obsadzenia, wybiera kandydatów, którzy byłiby ludźmi cywilnej odwagi, hartu i czuli się zawsze obywatelami kraju. Niech unika takich, dla których posada rządowa ma być zaopatrzeniem materialnym po rozbiegu życiowym. Tacy zawiadą Koło Polskie zawsze. Pójdą bowiem ręką z silniejszym, t. j. z rządem.

Wolfiada

czyli marnowanie funduszy kolejowych.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(A.) Że K. H. Wolf czerpał na wydawanie prusofilskiej *Ostdeutsche Rundschau* z funduszy

państwowych austriackich, istnieje obecnie dowód niezbity. Oto ministerium kolejowe płaciło tej gazecie, wrogo usposobionej dla dynastji i dla państwa, nieproporcjonalnie wysoką sumę roczną za umieszczanie ogłoszeń kolejowych.

Pozornie nie ma w tym postępku dra Witteka nic zdrożnego. Ministerium kolejowe chce, by publiczność wiedziała o zmianach w rozkładzie jazdy, ogłasza zatem te ostatnie w rozmaitych dziennikach bez względu na ich program polityczny. Naprawdę przecież rzecz przedstawia się inaczej. *Ostdeutsche Rundschau*, dziennik marnie redagowany, jest mało poczytnym. Liczba prenumeratorów nie dochodzi i 3000, czyli jest śmiesznie małą, jak na dziennik stołeczny niemiecki. Umieszczanie zatem ogłoszeń w takiej gazecie i płacenie za nie stosunkowo wysoko, jest marnotrawstwem funduszy publicznych. To marnotrawstwo staje się niepojętem, jeżeli przypomnimy, że Wolf z organu swego utworzył taran, mający rozbić Austrię. I wobec tego znajduje „ek. minister“, dr. Wittek za słuszne i gorliwe wspierać pieniędzmi obywateli austriackich sowiec gazetę, dążącą do zniszczenia monarchii.

Z drugiej strony na przekonania polityczne i czystość zasad K. H. Wolfa rzuca jaskrawe światło, że pod pozorem należytości za ogłoszenia przyjmuje pieniądze, sporo pieniędzy, od rządu austriackiego, od tego samego rządu, którego zwalczanie na śmierć i życie postawił sobie za główny, za jedyny cel swej działalności politycznej. Posiada on przecież tyle zmysłu krytycznego, że zdaje sobie sprawę, dlaczego właściwie dr. Wittek płaci państwu ogłoszeniowe mało poczytnemu dziennikowi. Oto poprostu dlatego, że mu zależy na zjednaniu Wolfa, by oszczędzał jego wadliwą gospodarkę kolejową. K. H. Wolf nigdy ani w gazecie, ani w parlamencie nie zaczepiał ostro dr. Witteka. Znać było, że go oszczędzał.

Owe ogłoszenia z *lam Ostd. Rundschau* dopiero zniknęły, gdy na niestosowność takiej kombinacji między Wolfem i dr. Wittekiem zwróciła uwagę *Extrapost*. Warto, by który z posłów poruszył to marnotrawstwo funduszy kolejowych na popieranie Wolfa przy rozprawach o podatku kolejowym. Byłoby to krzyżaczem, gdyby trzeba było płacić podatki na popieranie przez rząd austriacki polityki antyaustriackiej.

Echa pogrzebu śp. Szczepanowskiego.

Otrzymujemy z Warszawy list następujący:

Warszawa, 26 kwietnia 1902.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Zamiar przeniesienia zwłok ś. p. Stanisława Szczepanowskiego do kraju znalazł szczery oddźwięk wśród młodzieży polskiej w Warszawie. Z całego serca pragniemy przyłączyć się do hołdów, składanych pamięci zmarłego, niestety jednak wiadomość o dniu pogrzebu nadeszła do Warszawy tak późno, że nie mieliśmy już czasu na wysłanie listu, na wysłanie zaś depeszy nie pozwoliła rosyjska cenzura rządowa, pomimo czynionych odpowiednich starań i

zupełnie legalnego tekstu projektowanej depeszy. Depesza, którą zmuszeni byliśmy wysłać poza korodnem, dojdzie za późno do Lwowa. Z tego też powodu zabraknie głosu młodzieży narodowej warszawskiej podczas dzisiejszego obchodu.

Zechce jednak Wielmożna Redakcja udzielić miejsca dla tej depeszy na łamach pisma, stworzonego przez śp. Stanisława Szczepanowskiego i w którym zmarły tyle pracował dla idei polskiej, o którą walczył przez całe swe życie.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakim pozostajemy.

Młodzież uniwersytetu i politechniki w Warszawie.

Depesza młodzieży warszawskiej, którą w kopii otrzymaliśmy, brzmi, jak następuje:

„Helena Szczepanowska, Kraszewskiego 25, Lwów.

Przyłączając się całym sercem do uroczystości przeniesienia zwłok Stanisława Szczepanowskiego do ziemi ojczystej, składamy wyrazy głębokiej wdzięczności, czci i hołdu dla niezapomnianej pamięci apostoła i szermierza idei narodowej. Młodzież uniwersytetu i politechniki w Warszawie“.

*

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie otrzymał w d. 26 kwietnia od wielu stowarzyszeń depesze z wyrazami hołdu dla śp. Szczepanowskiego.

Dyrekcja tow. zaliczkowego w Zakopanem pisze: „Z powodu dzisiejszej uroczystości składamy wyrazy uznania i wdzięczności oraz hołd pośmiertny długoletniemu naszemu prezesowi“.

Tow. zaliczkowe w Mszanie Dolnej: „Najgłębszy hołd popiołom nieodżałowanej pamięci, bo wielkich zasług dla związku i dla społeczeństwa naszego, śp. Szczepanowskiego“.

Dyr. przemyskiej kasy zaliczkowej: „Tow. nasze, nie mogąc z ważnych przyczyn wysłać delegata do uczestnictwa w przeniesieniu zwłok śp. Stanisława Szczepanowskiego, przesyła dla rodziny zmarłego wyrazy współczucia“.

Zarząd tow. oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie: „Na mogile najlepszego obywatela składamy hołd czci serdecznej i wdzięczności za gorącą miłość, który cały naród ukochał, za ciężką i niestrużoną, ale owocną i pełną niespożytych zasług pracę całego życia, którą mu poświęcił, za głęboką wiarę w żywotność i przyszłość narodu, którą własnym przykładem budził, krzepił i umacniał. Żył i pracował dla drugich, więc żyć będzie na zawsze w sercach narodu. Niechaj mu lekka będzie ziemia rodzinna, którą tak umiłował, której podniesienia i wzmocnienia pragnął i której najlepszym był synem“.

Dyrekcja pow. Tow. zaliczkowego w Kamionce: „Nie mogąc osobiście wziąć udziału w dzisiejszej uroczystości żałobnej, przesyłamy tą drogą wyrazy czci i hołdu dla niespożytych zasług i niezmordowanej pracy ś. p. Stanisława Szczepanowskiego około dobra społeczeństwa naszego, a dla rodziny w Bogu spoczywającego szczerze współczucie“.

Stow. oszczędności i pożyczek w Andrychowie: „Wyrazy hołdu i najgłębszej czci dla niezmordowanego

Jak z bajki.

(Ciąg dalszy).

Wogóle inkarnacja Leopolda odbywa się z większą trudnością, niż wszelkie inne, jak np. inkarnacja książeczki indyjskiej lub Maryi Antoniny, a nawet okolicznościowe ucieleśnienia się zmarłych przyjaciół i krewnych otoczenia. W czasie tych ostatnich porusza się swobodnie, przechadza po polu, gestykuluje, podczas gdy w roli Cagliostro z trudnością, jeno zwraca się i parę postępuje kroków ku interlokutorowi, zachowując zawsze postawę pełną godności i kapłaństwa.

Koniec inkarnacji zaznacza się równie ciekawą, kilku wstrząśnięciami i stopniowym rozbudzeniem się mięśni naprężonych wyniosłą postawą Leopolda, ten ostatni zaś porzuca wtedy rolę kapłana-proroka, i zamienia się w rodzaj hypnotyzera troskliwego wielce o medium. W pantomimie niepodobnej do opisaną ręce i ramiona pauny S. — a należą wtedy do niej — starają się odsunąć od siebie imaginacyjnego Leopolda, który widocznie stara się zamagnetyzować ją i uspić; to znowu — a wtedy ręce te i ramiona należą do Leopolda — ręce te i ramiona prowadzą ją i sadowia w fotelu, pociągają ją i wzdłuż twarzy magnetyczne lub nerwy naciskają czoła itp. Albo też ręce i ramiona dzielą się rolami: jedna w imieniu pauny S. toni się, odpycha, walczy, druga w imieniu Leopolda, uspokaja, łagodzi, usypia, do czego wreszcie po mniej więcej długiej walce doprowadza, zawsze.

Tyle co do Leopolda, duchowego przewodnika i opiekuna pauny S., kieruje on wszystkimi i zjawia się na wszystkich niemal seansach, udzielając objaśnień — od niego też wypadło zacząć, by z kolei, trybem w książce prof. Flournoy przyjętym, przerzucić się na Marsa i cyklem zająć się widzeń z tej planety.

W marcu 1894 panna S. poznała p. Lemaitre'a, który, jak to wspomnieliśmy wyżej, zajmując się żywymi zjawiskami psychologii anormalnej, jako świadek kilku seansów odbytych u osób znających, zaprzęgnął wreszcie urządzić je u siebie i zyskał na to pozwolenie medjum. Na pierwszym zaraz posiedzeniu (28 października 1894 r.) panna S. spotkała panią Mirbel (pseudonim), osobę już nie młodą, wdowę, ciężko chorą na oczy, a która trzy lata przedtem syna straciła jedynaka, Aleksego, 17-letniego ucznia pana Lemaitre'a — nie przekonana w zasadzie jeszcze zupełnie do spirytyzmu, skłoną była wszakże pani Mirbel uznać doktrynę, tyle obiecującą pociech i nie bez ukrytej zapewne myśli znalezienia ich na seansie, przyjęła zaproszenie gospodarza, pragnącego jedynie rozrywkę jakąś sprawić nieszczęśliwej matce. Zaraz ten pierwszy seans udał się w pełni. Panna S. uszłona, miała widzenie najpierw młodego człowieka, po dokładnym opisie którego, poznano łatwo zmarłego Aleksego Mirbel, a następnie starca, przez pukanie stołu nazwanego, Kaspil'em, który przychodził na wezwanie syna leczyć matkę i zapisał jej na oczy lekarstwo jakieś zawierające w sobie kamforę. Nic poza tem w seansie tym nie odnosiło się ani z bliska, ani z daleka do planety Marsa i nie pozwalało przypuszczać, że Aleksey Mirbel po dezinkarnacji, zostanie kiedyś pod imieniem Ezenala tłumaczem z urzędu języka, używanego na Marsie.

Stało się to miesiąc później (25 listopada) na drugim u p. Lemaitre'a zebraniu, na którym obecna była także pani Mirbel. Tu rojenia astronomiczne wystąpiły po raz pierwszy i zajęły sobą cały seans. Zaraz na wstępie pna S. dostrzegła w oddali i w znacznej wysokości silne światło. Doznaje następnie uczucia kołysania, sprawiającego jej młodość, poczem jej się wydaje, iż głowę ma wypróżnioną i pozbyła się ciała. Znajduje się w gęstej mgiełce zrazu niebieskawej, potem różowej, szarej, wreszcie czarnej.

Kołysze się w powietrzu a stół jednocześnie, na jednej tylko wsparty nodze, zaczyna poruszać się dziwnie, spiralnie zakreślając łuki. Z kolei spostrzega gwiazdę, która się powiększa, powiększa nieustannie, aż staje się „większą od naszego domu“. Teraz pna S. czuje, iż się coraz wyżej unosi, podczas kiedy stół wypukuje zdanie: Semaitre, oto czegoś tak bardzo pragnął. Pna S. czuje się lepiej, rozróżnia trzy olbrzymie globy, z których jeden piękny bardzo. Po czym że ja chodzę? — zapytuje wreszcie, a stół odpowiada: Po ziemi Marsie.

Tak się odbyła pierwszą podróż na Marsa. Następują opisy, które przyznać należy, nie nam nowego nie przynoszą, wszystko bowiem, co medium na nieznanym spostrzega planecie, jest tylko wariantem i kombinacją mniej więcej szczęśliwą, widzianych na ziemi przedmiotów i zjawisk. Wozy bez kół i koni, posuwające się naprzód w połączeniu z wydawaniem iskier; domy z wodotryskami na dachach, kołyskę, na której zamiast firanek, anioł z żelaza z rozpostartymi skrzydłami itp. Mieszkańcy zupełnie podobni do naszych ludzi, różnią się tem tylko, iż płci obie jednakie noszą stroje: szerokie bardzo pantalone i długie bluzy, ściągnięte w pasie i pokryte wzorzystymi rysunkami. W czasie tych pierwszych odwiedzin, znalazła się między innymi p-na S. na sali wykładowej, w której nauczał Kaspil, w pierwszym zaś rzędzie słuchaczy dostrzegła młodego Aleksego Mirbel'a, który, przez pukanie stołu, matce wymówki czynił, z powodu, iż nie wypełniła zaleceń lekarskich, danych jej przed miesiącem. Po krótkiej jeszcze rozmowie pani Mirbel z synem, widzenie jęło się zacieśniać, stół zaczął znowu na jednej nodze spiralnie zakreślać łuki, p-na S. znowu znalazła się wśród mgieł gęstych, aż wykrzyknikiem: „Otóż i jestem z powrotem“ medium dało znać o zakończeniu seansu.

(C. d. n.)

W. KARCZEWSKI

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pościelą, nie dolozaiac żadnych serwisów

pracownika nad odrodzeniem kraju ślemy z powodu pogrzebu śp. Szczepanowskiego“.

Proszono nas o zaznaczenie, że jako delegat miasta Kołomyi, którego zmarły był honorowym obywatel i posłem, wziął udział w pogrzebie p. Kazimierz Bronisław Witosławski, burmistrz miasta Kołomyi.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Pojedynki.

Zagrzeb. Odbyły się tu trzy pojedynki z powodu zajścia studentów z oficerami. Mianowicie prawnik chorwacki Hafner bił się z porucznikiem Tomiczem. Tomicz ciężko ranny w ramię. Ten sam Hafner bił się z drugim porucznikiem Giergiewiczem, którego również niebezpiecznie zranił w ramię. Odbędzie się dalsza serya pojedynków. Hafner będzie się bił z porucznikiem Girke.

Koleje bośniackie.

Budapeszt. Komisya skarbowa Izby deputowanych, po obszernem wyjaśnieniu prezesa gabinetu Szella, przyjęła przedłożenie o kolejach bośniackich w dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

Danew i Gołuchowski.

Wiedeń. Korespondent N. Fr. Presse miał rozmowę z prezesem gabinetu bułgarskiego Danewem. Na zapytanie korespondenta, dlaczego Danew nie był u Gołuchowskiego podczas pobytu swego we Wiedniu wymawiał się Danew nie tylko brakiem czasu, ale także tą okolicznością, że został telegraficznie niespodziewanie powołany do Sofii.

Tymczasem Danew w sobotę przejeżdżał przez Wiedeń i znowu nie był u hr. Gołuchowskiego.

Kradzież lasowa na Bukowinie.

Wiedeń. Dalszy ciąg procesu o kradzież lasów na szkodę bukowińskiego funduszu religijnego rozpoczęły się wczoraj przed tutejszą ławą przysięgłych. Oskarżeni są: dozorca lasowy Józef Zarembo, kierownik tartaku Józef Janowicz i faktor Chaim Lebowicz.

Na wulkanie.

Saloniki. Tureckie władze wojskowe wzmocniły na wszystkich stacyach kolei Saloniki-Setfir strażę żandarmerji, dodano na każdej stacji po 10 żandarmerji, aby przeszkodzić czynności macedońskiego komitetu rewolucyjnego.

Sofia. Na granicy bułgarskiej miano skonfiskować 40.000 sztuk karabinów.

Bukareszt. Depesza z Sofii donosi, że jeden z przewodców macedońskiego komitetu rewolucyjnego oświadczył w dzienniku *Universal*, że tego roku powstanie w Macedonii z powodu braku broni nie wybuchnie.

Zola w Jerozolimie.

Paryż. Emil Zola udał się do Jerozolimy, aby na miejscu porobić studia do nowej wielkiej powieści, która osnuta będzie na tle dziejów syjonizmu. Zola sympatyzuje podobno z dążeniami syjonistów.

Strajk portowy w Danii.

Kopenhaga. Pośrednictwo w sprawie strajku portowego nie udało się, pomimo, że ks. Waldemar przyjął urząd sędziego rozjemczego. Robotnicy przyjęli propozycję księcia z podziękowaniem, jednakże właściciele zakładu budowy okrętów odmówili żądaniom robotników.

Oszczędnny król.

Rzym. Oszczędności króla Wiktora Emanuela są przedmiotem rozmów i komentarzy w mieście. Król zniżył wydatki swojej kuchni z 500 lirów na 300 lirów. Także wydatki na śniadania doznały znacznego uszczuplenia. Gdy szef kuchni królewskiej udał się do królowej Heleny na skargę z powodu oszczędności króla, królowa odrzekła: W mojej ojczyźnie Czarnogórze nie ma minister wojny takiej płacy, co pan. Jeżeli pan chce stawiać takie żądania, to niech się pan przekona, jakie wydatki są pod tym względem w Czarnogórze.

Sytuacja w południowej Afryki.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Johannesburga, że wojska Delareya odbyły naradę nad sytuacją. Delarey przybył we czwartek do Klerksdorp.

Londyn. Dowódca Boerów Hamilton rozpoczął na nowo akcję zaczepną.

Londyn. Delarey powrócił zeszłego piątku od swojej komendy z Klerksdorp. Imi przewodcy Boerów jeżdżą od komendy do komendy, agitując za pokojem. Szanse pokoju mają być znaczne.

Koronacja króla Edwarda.

Londyn. Król Edward VII zarządził znaczne skrócenia w uroczystości koronacyjnej.

Wiedeń. Celem konwersyi akcji kolei Karola Ludwika zarząd państwowy zaciąga 4-procentową,

wolną od podatku pożyczkę, w wysokości 94.320.000 koron. Posiadacze akcji kolei Karola Ludwika mogą zmienić swe akcje na te papiery, począwszy od dnia ogłoszenia prospektu aż do 10 maja br. w miejscach subskrypcyj, tj. w pocztowych Kasach oszczędności, instytucjach kredytowych i zakładach kredytowych ziemskich.

Paryż. Przybyli tu bułgarski prezydent ministrów Danew i minister skarbu Sarafow.

Kopenhaga. Rząd duński podjął na nowo akcję w celu zneutralizowania Danii na wzór Szwajcaryi i Belgii.

MAŁY FEJLETON.

Mój debiut dziennikarski.

Humoreska.

Początek jest najtrudniejszy w każdym zawodzie — najbardziej w dziennikarskim. — Znajomość ortografii nie zawsze wystarcza, jakby się to na pozór zdawać mogło. Jest to tylko warunek konieczny. Na wszelkie nowości w pisowni, n. p. na pisanie hlep zamiast dawnego chleb, albo żatki redaktorowie i częściej publiczności patrzą niechętnym okiem. — Na tym punkcie, muszę sobie oddać sprawiedliwość, byłem wprost mistrzem. — Znałem pisownię akademii, pisownię racjonalną i zwyczajową, umiając je przytem harmonijnie mieszać ze sobą, z obawy znużenia czytelnika jednostajnością systemu.

Dziennikarz musi mieć dokładne pojęcie o wszystkim, co było i jest, powinien także domyslać się, co będzie, bacząc jednak pilnie, aby przed laikami (każdy czytelnik jest laikiem) rąbka szlafroka przyszłości zbyt nie odsłaniać. — Dziennikarz musi ciągle trzymać rękę na pulsie społeczeństwa, dla którego pracuje. Może on dać się porwać zmiennej fali nowych prądów, ale niech kroczy poważnie wśród wezbranej rzeki, tak aby wszystkim się zdawało, że to on ją popycha...

Ale najprzykrejszym ze wszystkiego, w początkach publicystycznej kariery jest stosunek z głównym redaktorem. Każdy tak zwany kierownik pisma, „pracujący w znoju od szeregu lat na niwie dziennikarskiej“, jest trochę zmęczony; dlatego korzystając z nadarzającej się sposobności i od razu zrzuca na nowo wstępującego współpracownika cały balast najmudniejszej roboty. Nowicjusza uważa taki rutynowany pan za miotłę do uprzątnięcia redakcyjnego śmietnika nie pomnąc, że pod młodą czaszką kipi życie i że nie należy pączka zasuszać wśród butwiejących szpargałów.

I mnie taki los spotkał, gdy wstąpiłem do redakcyi *Rozwoju*.

Pismo to istniało od kilku lat. Redaktor, p. Serowicz, gdy je zakładał, długo się wahał, czy ma dać mu tytuł *Rozwój* czy *Rozbój*, ale w końcu zdecydował się na *Rozwój*, przewidując, że na tą ostatnią nazwę organ jego tak czy tak z czasem sobie zasłuży.

Jako próbną pracę miałem streścić i ocenić kilka książek, przesłanych do redakcyi; „Nasze konie, krowy i trzoda i ich leczenie“ p. Nepomucyna Piskorskiego, weterynarza I klasy, 800 str. in quarto. Dwutomowe dzieło historyczne „Drugie imię pierwszej żony Mikołaja z Przemankowa“, rozprawa chemiczna: „Połączenia aromatyczne jako takie i ich rola w wszechświecie z szczególnem uwzględnieniem naszych stosunków“. Oprócz tego pięć tomów poezyi, nadesłanych z różnych stron; wszystkie wydane „nakładem autora“, co świadczy o bogactwie nie tylko poezyi, lecz, wbrew ogólnemu przekonaniu, i o bogactwie naszych poetów.

Zabrałem się żwawo do roboty. Po pół godziny przyszedł redaktor.

— Czy pan już skończył? — zapytał mnie. Chciałbym przejrzeć, co pan napisał i zaraz posłać do drukarni, bo mamy dzisiaj miejsce i właśnie zamykamy dziennik.

— Pan chyba żartuje? Zaledwie jestem na trzydziestej stronie, muszę przecież napisać sumienną krytykę.

— Bardzo szanuję pańskie sumienie, ale na teraz o sumienie wcale nie chodzi, tylko o szybką robotę. Zapomina pan, że pracujemy w dzienniku — musimy biec, panie, musimy biec. Inteligentny człowiek tylko spojrzy na tytuł, a co najwyżej na spis rzeczy i już wie, co książka warta. Takim trybem nigdy pan dziennikarzem nie zostanie. Mniejsza zresztą o to, byle pan jutro skończył, a dzisiaj damy parę telegramów o powodzi w południowym Meksyku i o nowej wyspie na Oceanie spokojnym.

Pojąłem w lot całą wartość wskazówek mojego szefa. Nazajutrz ukazała się moja recenzja. Pana Piskorskiego weterynarza I klasy napadłem już za sam tytuł „Nasze konie, krowy etc.“ W wyrazie nasze dopatrzyłem się komunistycznych dążeń. „Co to znaczy nasze? pytałem, ja znam tylko moje albo cudze, ale o naszych nie chcę wiedzieć, nie zazdroszczę sąsiadom p. Piskorskiego“. — Następnie zganilem szafowanie środkami antyseptycznymi „krowy mogą napić się przez dystrykcyję kwasu karbolowego, przez co narażeni będąmiem na spożywanie zatrutego i o wstrętnym zapachu mleka“. W końcu poddałem myśl, aby używać w stajniach mydła Pears'a i crème Simon, które to środki nadają

skórze śnieżną białosć. „Co za wygrana dla białoskórników“ wołałem, dostawać tak przygotowane skóry, nad którymi czuwało oko zabiegliwego hodowcy.

Z dziełem historycznem miałem nie równie więcej trudności do zwalczenia. Autor badacz przenikliwy, ciężko uczony profesor i biegły dyalektyk, doszedł z dokumentu, na którym widoczne były tylko litery *Mar a*, że drugie imię pierwszej żony Mikołaja z Przemankowa mogła być tylko Marya albo Marta. Sam się oświadczał za imieniem Marya, ponieważ było to imię pospolitsze u nas w XV. wieku. Ja innego byłem zdania. „Przyzna szanowny autor — pisałem — że Mikołaj z Przemankowa, był człowiekiem niezwykłym, a więc jest wielkie prawdopodobieństwo, że pojął za żonę osobę z mniej zwykłym nazwiskiem.

Pracę chemiczną zbyłem krótką wzmianką, wyrzucając autorowi, że nie wspomniał ani słowem o mydle fabryki „Tien“, ani o „wodzie krakowskiej“ i prosku do zębów p. Ihnatowicza, najlepszych w kraju połączeniach aromatycznych.

W ten sposób pracując dobiłem się wkrótce uznania i sławy. Nie pisano o mnie inaczej, jak „cięte choć nie zawsze sprawiedliwe pióro naszego dzielnego krytyka“.

Po tygodniu obchodziłem jubileusz siedmiodniowej rzetelnej działalności na polu publicystyki, literatury i nauki.

F. CHWALIBÓG.

P. S. Dokończenie może nastąpić jedynie na ogólne żądanie publiczności.

Listy z kraju.

Morawska Ostrawa, 25 kwietnia.

W telegramach dzienników przed kilku dniami umieszczoną była wiadomość o samobójstwie ś. p. ks. Zadenckiego i do dziś dnia nie spotkała się jeszcze ze sprostowaniem. Okoliczności, wśród jakich śmierć ta nastąpiła, spowodowały podejrzenie i pogłoski o samobójstwie, sekcya jednak lekarska wykazała jako jedyną przyczynę śmierci udar sercowy, co i tem się potwierdza, że nieboszczyk często w ostatnich czasach na ataki sercowe cierpiał.

Przestępstwa, o które go obwiniono, kwalifikowały się raczej przed forum psychiatrów lekarzy; niż przed kratki sądu karnego, dziś już zresztą odpowiadając przed sądem Bożym, więc też nie o tem chcę pisać, ale przy okazji tej zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na inną, ważną, nadzwyczajną sprawę.

W centrum austriackiego przemysłu węglowego i żelaznego w Morawie Ostrawie, Witkowicach i przyległych gminach, jak Przyrów, Grunów, Michałkowice, Polska Ostrawa, Radwanice, Kuńczyce i Zabrzech przebywa stale około 30.000 ludu polskiego, który za pracą wyemigrował z Galicji i tu się osiedlił. Na te tysiące ludności polskiej przez długie lata nie było ani jednego księdza Polaka. Dopiero przed dwoma laty, na częste prośby umierających w szpitalu i za wstawieniem się Sióstr Miłosierdzia, zdecydowała się gmina Morawskiej Ostrawy ustanowić przy nowym szpitalu gminnym posadę spowiednika polskiego i powołano na nią ś. p. księdza Zadenckiego.

Jak ten brak dotkliwie uczuć się daje, to dowodem, że mnóstwo naszego ludu katolickiego uczęszcza na kazania w kościele ewangelickim — bo tam słyszy polską mowę! I na to zwracamy uwagę sfer miarodajnych.

Dziś po śmierci ś. p. ks. Zadenckiego znowu nie mamy ani jednego kapłana Polaka, któryby przy okazji spowiedzi lub kazań mógł wpłynąć dodatnio na moralność tych rzesz. Możeby nad tem zechciał pomyśleć książę kardynał Puzyra? Nie zaszkodziłoby też i naszym posłom z Koła polskiego, gdyby kiedyś, po drodze z Wiednia, przejeżdżając przez Ostrawę, chcieli się zatrzymać choć na godzin kilka i przypatrzeć się bliżej tym olbrzymim warsztatom pracy ludzkiej, gdzie żyją także tysiączne rzesze naszego ludu polskiego, skazanego z braku szkół polskich i duchowieństwa polskiego na wynarodowienie i częścione wdzieczenie obyczajów.

Zbiera się w Galicji marki i pieniądze na missye katolickie w Honolulu lub Haiti, ale się nie myśli o tem, albo i nie wie, że krok tylko za granicą naszą takie tysiące ludu naszego żyją pozbawione słowa Bożego we własnym języku — a znaczenie tego uznaje nawet taki polakożerca, jak wrocławski arcybiskup Kopp, który ze względu na zanik moralności wśród warstw robotniczych na pruskim Śląsku, staje w obronie wykładów religii i słowa Bożego w języku polskim. My nie mamy tu wprawdzie hakaty pruskiej — ale i u nas niejedna matka gorzko płacze, gdy dziecko nawet pacierza polskiego nie umie!

Może tych słów kilka, rzuconych w świat, odbije się echem w jakimś szlachetnym sercu i poruszy w wpływowych lub decydujących sferach myśl zaradzenia tym oplakany stosunkom?

Mianowania w armii.

Wiedeń, 29 kwietnia. *Dziennik rozp. wojsk.* ogłasza:

Pulkownikami mianowani podpułkownicy: Alfred Raffay z pp. nr. 13, Franciszek Scholz z pp. nr. 15, Henryk Luksch z pp. nr. 77, Ignacy Weis z pp. nr. 24, Franciszek Potuczek z pp. nr. 40, Alojzy Gayersfeld Gayer z pulku ułanów nr. 3, Aleksander Milenkovic z pulku artylerji dywizyjnej nr. 32, Edward Lunda z p. art. dywiz. nr. 33, Aleksander Ljubissie z pulku taborowego nr. 3 z przydzieleniem do ministerstwa wojny.

Podpułkownikami mianowani majorowie: Jerzy Alexich z dyrekcji inżynierji w Krakowie z przydzieleniem do pulku piechoty nr. 31, Salomon Strauss z pp. nr. 58, Antoni Schwamberger z pp. nr. 90, Jan Niemczek z pp. nr. 30, Józef Werner z pp. nr. 13 do pp. nr. 94, Franciszek Huebel z pp. nr. 24, Jan Rukawina z pp. nr. 10, Wacław Hejtmann z pp. nr. 56, Kamil Moltini Corosart Busetti z pp. nr. 1, Jarosław Kahler z p. taborowego nr. 3.

Majorami mianowani kapitanowie pierwszej klasy: Aleksander Korwin Kochanowski, profesor szkoły wojennej, Józef Pomianowski *attaché* wojskowy przy r. i k. poselstwie w Belgradzie, Wojciech Felix, szef sztabu generalnego komendy fortecznej w Przemyślu, Hubert Urbanek z pp. nr. 95 do pp. nr. 21, Wacław Langer z pp. nr. 81 do pp. nr. 15, Karol Brauner z pp. nr. 42 do pp. nr. 56, Henryk Fricht z pp. nr. 24 do pp. nr. 36, Karol Protsvensky z batalionu pionierów nr. 13 do pp. nr. 13, Henryk Hummel z batalionu pionierów nr. 8 do pp. nr. 73, Wacław Riedl z pp. nr. 84 do pp. nr. 90, Maurycy Pacyna z pp. nr. 57 do pp. nr. 36, Ryszard Kuchne z pp. nr. 80 do pp. nr. 69, Józef Mark z pp. 77 do pp. nr. 65, rotmistrz pierwszej klasy Albert baron Abele z pulku dragonów nr. 10 do pulku ułanów nr. 13, kapitanowie pierwszej klasy Wacław Corosert Spitzl z p. dywizji artylerji nr. 1 do pulku dywizji art. nr. 40, Franciszek Balek z p. dyw. art. nr. 32 do p. dyw. art. nr. 42, Karol Mlikowski z p. dyw. art. nr. 33 do p. dyw. art. nr. 5.

Kapitanami pierwszej klasy w sztabie generalnym mianowani kapitanowie, względnie rotmistrzowie drugiej klasy: Frydryk Kybast z pulku ułanów nr. 3, Feliks Wagner z pulku art. dyw. nr. 1, Ludwik Tschander z pp. nr. 57, Mieczysław Kuliński z pp. nr. 55.

Kapitanami pierwszej klasy w sztabie inżynierji mianowani kapitanowie drugiej klasy: Fryderyk Oppenheimer z p. p. nr. 90 w dyrekcji inżynierji w Brixen, Emil Stettner z pp. nr. 30 w dyrekcji inżynierji w Kotarze.

Kapitanami pierwszej klasy mianowani dalej kapitanowie drugiej klasy: Alfred Haerstein z pp. nr. 77, Edward Slavik z pp. nr. 15, Hugo Wohlang z pp. nr. 56, Edward Kallab z pp. nr. 45, Jan Neuwirth z pp. nr. 24, Ludwik Mayerhofer z bat. pion. nr. 9, Adolf Junek z bat. pion. nr. 9, Korol Cosgaria z pp. nr. 55, Maksymilian Palik z pp. nr. 89, Franciszek Korec z pp. nr. 10, Henryk Jarolimek z pp. nr. 57, Karol Ullrich z pp. nr. 77.

Rotmistrzami pierwszej klasy mianowani rotmistrzowie drugiej klasy: Mikołaj Sztriberny z pulku drag. nr. 9, Zygmunt Nieświatowski z p. ul. nr. 4, Ernest Kaessner z p. huz. nr. 4 w pulku ułanów nr. 1, Franciszek Balzar z p. ul. nr. 6 w pulku ul. nr. 7.

Dalej mianowani kapitanami pierwszej klasy kapitanowie klasy drugiej: Aleksander Exner z p. dyw. art. nr. 33, Alfred Mazzo z p. art. dyw. nr. 32, Gottfried Daninger, Eugeniusz Kauba i Alojzy Plankenstein Horak, wszyscy trzech z p. artylerji fortecznej nr. 3.

Kapitanami II kl. mianowani następujący porucznicy: Arnold Truxa z 20 w 68 pp., Kazimierz Magorecki 56 pp., Walenty Nowak z 89 w 90 pp., Edward Zlatoblavak 95 pp., Ludwik Materna 15 pp., Teodor Prazak 24 pp., Franciszek Schindler 89 pp., Albin Boem 20 pp., Karol Fuglewicz z 57 w 50 pp., Stanisław Springwald 15 pp., Walenty Schreier z 10 bat. pion., Rudolf Babor 55 pp., Józef Roschauer z 20 w 52 pp., Edward Blaha, 9 pp., Wacław Truneczek 89 pp., Alfred Pitsch z 8 bat. pion. w 30 pp., Oskar Gugenbichler 10 pp., Józef Brich z 90 w 91 pp., Wilhelm Trinks z 30 w 5 bat. strzel. polnych, Zdenko Limert 10 pp., Gottlieb Vacek z 40 w 35 pp., Jan Straub 24 pp., Karol Koenig 56 pp., Karol Neuber z 36 w 77 pp., August Pikvan z 76 w 24 pp., Józef Schiroky z 14 bat. pion. w 10 bat. pion., Karol Letoschek 95 pp., Franciszek Peter 45 pp., Rudolf Scheithauer 57 pp., Franciszek Gareis 15 pp., Jan Swoboda 40 pp., Wiktor Rosseck z 77 w 78 pp., Wilhelm Klement 30 pp., Franciszek Praus z 20 w 54 pp., Antoni Fridrich z 20 w 33 pp., Karol Kroupa z 88 w 9 pp., Juliusz Hayek z 57 w 11 pp., Jarosław Lenecek z 35 w 40 pp., Karol Tomaschek z 4 bat. strzel. polnych w 13 pp., Maksymilian Barth z 2 bat. strz. poln. w 24 pp., Rudolf Hennig 58 pp., Karol Zeidler z 3 bat. pion. w 77 pp.;

Maksymilian Veltze z 19 bat. strz. poln. w 90 pp., Leon Kuchynka z 4 bat. strz. poln. w 3 pp., Paweł Toms z 12 w 2 p. huz., Herman br. Blumenron 3 p. ul., Henryk Stadler 7 p. ul., Andrzej Berzeviczy 2 p. ul., Maurycy Possauer z 3 p. drag. w 7 p. ul., Fedor Masirevic z 5 w 3 p. ul., Ernest Hennberg z 8 w 1 p. huz., Henryk br. Tinkl z 18 w 2 p. ul., Franciszek Bezhleba z 31 w 21 p. art. dyw., Jan Ehrlich z 11 i Ryszard Loefer z 4 p. art. korp. w 1 p. art. dyw., hr. Ignacy Ledóchowski z 1 p. art. dyw. w 1 korp., Franciszek Dorrek 2 p. art. fort., Maurycy Lang z 3 p. art. fort. w 5

art. fort., Otto Frauenfeld z 1 w 3 p. art. fort., Engelbert Badstuber 2 p. art. fort., Rudolf Dworak, Robert Czermak i Eugeniusz Sokolski wszyscy trzech w taborze.

Porucznikami mianowano w piechocie, strzelcach i pionierach oraz pulkach kolejowych i telegraficznych 202 podporuczników, w konnicy 27, w artylerji polowej 24, w artylerji fortecznej 7, w oddziałach sanitarnych 1, w taborze 1, w etacie armii 2, w stadninach 1 podporucznika.

Podporucznikami mianowano w piechocie, strzelcach i pionierach, oraz w pulkach kolejowych i telegraficznych 30, w konnicy 1, w artylerji polnej 4 kadetów, zastępców oficera.

W marynarce wojennej mianowano 2 kapitanów fregaty kapitanami okrętów liniowych, 3 kapitanów korwety kapitanami fregaty, 6 lejtantów okrętów liniowych I kl. kapitanami korwety, 7 lejtantów okrętów liniowych II kl. lejtantami I kl. 8 chorążych okrętów liniowych lejtantami II kl., 13 kadetów I kl. chorążymi okrętów liniowych.

Pulkownik audytor węg. obr. krajowej Mieskey mianowany generałem audytorem.

Generał broni Artur Ahnenburg Bolfras, generalny adjutant cesarski otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda; generalny inspektor zakładów wojskowych wychowawczych generał porucznik Otton Kleinfeld Morawetz, otrzymał charakter generała broni *ad honores*; generał audytor Karol Keresztes, przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony III kl.

Egzekucya a magistrat.

Lwów, 29 kwietnia.

Jak już przed kilkoma dniami donieśliśmy, począwszy od 1 sierpnia b. r. zaprzestaje magistrat egzekwowania podatków i należności skarbowych, a czynność ta przechodzi na organy państwowe. Stało się to skutkiem usilnych starań dyrekcji skarbu na zarządzenie ministerstwa finansów w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, jako ostateczny wynik cichej walki, toczącej się od dawna między „silną“ ręką naczelnictwa zarządu skarbowego w kraju, a niedość powolną reprezentacją naszego miasta.

Dyrekcya skarbu z egzekucji, wykonywanej przez magistrat, nie była nigdy zadowolona, uważając ją jako zmała silną i energiczną i domagała się coraz nowych zarządzeń w tym kierunku, w szczególności kreowania coraz więcej posad tak ulubionych przez ludność... egzekutorów. W ten sposób magistrat na egzekucji podatków wychodził zawsze najgorzej, z jednej bowiem strony spotykał się z częstymi wyrzutami przełożonej dyrekcji skarbu, z drugiej zaś narzekali nań ciągle mieszkańcy, jakkolwiek niemila funkcję egzekucyjną starał się on spełniać zawsze zgodnie z przepisami, ale zarazem po... ludzku.

Kiedy więc w sierpniu ubiegłego roku dyrekcya skarbu zażądała nowych i kosztownych zarządzeń na cele energiczniejszego ściągania podatków — a prztem zagroziła ewentualnie odebraniem egzekucji, magistrat, a za nim Rada miejska, oświadczyły zgodnie, że zarządzenia żądane będą poczynione tylko pod warunkiem, że rząd poniesie kosztą stąd wynikłe — gdyby zaś rząd tego uczynić nie chciał, to Rada miejska nie ma nic przeciw odjęciu egzekucji magistratowi.

Po odpowiedzi na powyższe oświadczenie nastąpiło obecne odjęcie egzekucji.

Pod względem finansowym gmina robi tylko dobry interes na tem zarządzeniu. Za egzekwowanie podatków płacił rząd miastu t. zw. egzekutne, wynoszące rocznie 45 do 50 tysięcy koron; natomiast gminę kosztowała ta egzekucya trzy razy tyle, bo dla jej wykonywania musiano utrzymywać osobne biuro, w którym zatrudniano urzędników, egzekutorów, funkcyjaryuszów i woźnych, w liczbie przeszło 40 osób, kosztem stu kilkudziesięciu tysięcy koron.

Nadto jeżeli co było najczęściej powodem niechęci mieszkańców do magistratu, to właśnie owe egzekucye, ponawiane z zarządzenia władz skarbowych, niekiedy kilka razy w jednym i tem samym miejscu, chociaż już za pierwszym razem wiedziano dobrze, że owó powtarzanie przykrego procederu nie doprowadzi do celu.

Z drugiej strony, potrzebując do owych przykrych funkcji egzekutnych ciągle i wielu ludzi, nie można było kandydatom przesadnych stawiać wymagań i dlatego wśród tak wielkiej rzeszy funkcyjaryuszów tam właśnie zdarzały się jednostki, które całej instytucji nie mało przyczyniły kłopotu i przykrości.

Z odjęciem egzekucji odpadnie potrzeba tak wielkiej liczby funkcyjaryuszów tej kategorii, gmina zrobi więc interes pod względem finansowym, magistrat zaś zyska wiele pod względem moralnym.

Spór naukowy o relikwie.

Przed kilku dniami w paryskiej Akademii nauk toczyła się bardzo interesująca dyskusya nad odczytem Yvesa Delage'a. Przedstawił on mianowicie wy-

niki badań francuskiego przyrodnika Vignona nad dużym kawałem płótna, który, jako prześcieradło grobowe Chrystusa, przechowywany jest z wielką czcią w tunie turyńskim.

Jest to długi na 4 m. 10 cm., a szeroki na 1 m. 40 cm. kawał tkaniny żółtawej, pokrytej rozmaitemi plamami. Jedne z nich, to ślad ognia, inne pochodzą widocznie od kropel wody, a nadto znajdują się na prześcieradle czerwono-brunatne odciski, tworzące zatarty, niedokładny i zepsuty obraz ludzkiego ciała.

Właściwie są to dwa obrazy: piersi i pleców, łączące się u głowy.

Ta relikwia znana jest na Wschodzie od roku 1353, a nadto wiadomo, że już w jedenastym wieku czczono ją w Konstantynopolu, jako prześcieradło grobowe Chrystusa.

W r. 1205 relikwia gdzieś przepadła i nie słyszano o niej aż do r. 1353. Ślady ognia na niej pochodzą z pożaru z r. 1523.

Owóz przed paru laty, mianowicie w r. 1898, kiedy relikwię po raz ostatni wystawiono na widok publiczny, jeden z widzów niejaki p. Pia, odfotografował ją, a fotografia owa dała tak szczególne wyniki, że zainteresował się nią wspomniany przyrodnik p. Vignon.

Mianowicie na kliszy, która powinna była dać obraz negatywny, czyli odwrotny, przedmiotu, ukazał się wizerunek pozytywny ciała ludzkiego w wyciągniętej pozie, z rękami na piersi skrzyżowanymi, tak, jakby samo prześcieradło było negatywną kliszą fotograficzną, którą przez ponowne odfotografowanie zmieniono na fotografię pozytywną.

Obraz na kliszy był stosunkowo bardzo wyraźny, a Vignon zaprzecza stanowczo, jakoby prześcieradło było dziełem jakiegoś malarza, ale twierdzi, że możliwym jest, iż ciało samo się na prześcieradle odbiło, a dalsze doświadczenia Vignona miały to dobitnie potwierdzić.

Dodatkowo p. Colson, fizyk paryskiej Politechniki, oświadczył, że ciało, przesycone parami amoniakowymi, uzyskuje własność poprostu odfotografowania się na materji, zaprawionej aloesem, jaką miało być prześcieradło Chrystusa, archeologowie zaś dodali, że ich zdaniem, tkanina omawiana pochodzi z pierwszego wieku ery chrześcijańskiej.

Vignon przeto uważa, iż zagadka została rozwiązana na korzyść autentyczności relikwii, tembardziej, że fotografia prześcieradła wykazywać ma ślady biczowania, korony cierniowej i przebicia rąk i nóg gwoździemi.

Delage więc przedłożył tę sprawę Akademii, jako przedmiot i wynik przyrodniczo-naukowego badania.

W przeciwieństwie do Delage'a, głośny fizyk Berthelot wyraził się bardzo sceptycznie o tej całej sprawie. Oświadczył, że wprawdzie nie myśli nikomu robić zarzutu oszustwa, jednak, gdyby jego zapytano o zdanie, to odpowiedziałby, że sprawa należy do kompetencji archeologów a nie do Akademii nauk przyrodniczych. Nie można tu bowiem mówić o naukowych faktach, jeno o przypuszczeniach, wreszcie przypomniał, że legenda o chustce, którą otarto pot z czoła Chrystusowi, powstała dopiero pod koniec wieku 6 i że w świecie nie mniej jak 39 takich chustek istnieje.

Tak się przedstawiają dwa sprzeczne naukowe zdania w naukowym sporze o relikwię.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 29 kwietnia.

Jutro:
— 30 kwietnia. Środa, Katarzyny Sen. — Symeona.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godz. 7 minut 4.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Deputacya kierowników kursów rolniczych u dra Płazka** wiceprezydenta Rady szkol. kraj. we Lwowie, była z okazji krajowej konferencji, odbytej w zeszłym tygodniu. Deputacyi, złożonej z kierowników: Szarka, Haducha, Witwickiego i Czyżewskiego, przewodniczył generalny sekretarz konferencji Wincenty Bieroński, wręczając drukowany memoriał w sprawie reformy tak samej nauki na kursach, jak i prawnego stanowiska kierowników, aby zrównanymi być winni z dyrektorami szkół wydziałowych.

P. wiceprezydent przyjął deputacyę bardzo przychylnie, informował się ustnie z jej członkami, cieszył się z energicznej pracy konferencji, w której brał osobisty udział, odebrał memoriał i zapewnił, że instytucję kursów rolniczych uważa za pierwszorzędną w szkolnictwie krajowym i że dla niej będzie ile sił i mocy pracował w kraju i w Wiedniu.

— **Deputacya krawiecka.** W korporacyi krawców na posiedzeniu odbytem 28 b. m. zdali sprawę pp. Mikuliński, Platowski, Maysenhälter z pobytu deputacyi krawców galicyjskich w Wiedniu, w której brali udział w dniach 13, 14 i 15 b. m., celem wręczenia petycji w sprawie żądań krawców, uchwalo-

nych na I. krajowym wiecu majstrów i robotników krawieckich, dotyczących dostaw mundurów dla wojska i służby rządowej i zabronienia domom kary wykonywanie robót krawieckich.

Sprawozdawcy oznajmili, że deputacja złożona z 9 krawców, majstrów i robotników z różnych miast Galicyi, została przez posłów polskich w Wiedniu jak najżyczliwiej przyjęta. Po wręczeniu petycyi i odbytej konferencji, prezes Koła polskiego p. Jaworski przedłożył petycyę krawców galicyjskich, zaraz na posiedzeniu Koła polskiego i poparł ją gorąco. Koło petycyę tę przyjęło jak najżyczliwiej i przekazało ją posłowi ks. Żygułińskiemu, jako referentowi swemu, który przedstawi ją na posiedzeniu Rady państwa podczas obrad nad etatem ministerstwa handlu.

W dniu następnym deputacja krawców za pośrednictwem posłów Merunowicza, Stwiertni, dr. Greka, dr. Byka i Kolischera, wręczyła swoje petycyę ministrom, którzy również przyjęli deputację, jak najuprzejmiej i przyrzekli żądania krawców, dotyczące dostawy mundurów dla wojska i służby rządowej i zabronienie domom kary wykonywania robót krawieckich, załatwić wedle możliwości jak najprzychylniej.

Minister dla Galicyi dr. Piętaś, przyjąwszy od deputacyi wszystkie petycyę w odpisie, przyrzekł jak największe poparcie ze swej strony dla wyjednania słusznych żądań krawców galicyjskich.

Wiedeńska korporacja krawców przylączyła się również do żądań krawców i wspólnie domagać się będzie pomyślnego załatwienia petycyi. Przy zakończeniu sprawozdania oświadczyli sprawozdawcy, że z życzliwego postępowania posłów polskich i ministrów, jakiego deputacja krawców w Wiedniu doznała, należy się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy na korzyść krawców naszych.

— **Personal conceptowy w magistracie.** Na jutrzejszem posiedzeniu Rady zdecydowana zostanie sprawa pomnożenia etatu urzędników conceptowych tutejszego magistratu. W tym przedmiocie rozesłany został członkom reprezentacyi miejskiej wraz z zaproszeniami obszerny elaborat, uzasadniający wnioski na pomnożenie. Podniesiono tam, że już od r. 1893 reorganizacja magistratu stanowi jeden z punktów programu każdej nowowyzbranej Rady miejskiej, a przy ostatnich wyborach — jeszcze nienukończonych — przyjęły ten postulat wszystkie bez wyjątku komitety wyborcze. W wykonaniu tego punktu programu wysłano nawet w r. 1896 komisję celem zbadania ustroju magistratów stołecznych miast w Austrii i na podstawie zebranych materyałów, opracował magistrat na 40 posiedzeniach projekt organizacyjny w r. 1897.

Wówczas wybrani referenci sprawy przeważnie przestali być członkami Rady i dlatego rzecz cała nie postąpiła naprzód, a sam projekt nie odpowiada już w obecnej chwili stosunkom i potrzebom i musi być z gruntu przerobiony, na co znowu długiego potrzeba czasu.

Tymczasem jednak czynności magistratu rosną tak szybko, że już teraz konieczną jest rzeczą zasilic go nowymi siłami, bo wymaga tego rozwój terytoryalny miasta, wzrost ludności, liczne stare zakłady miejskie i nowe inwestycje, dalej cały szereg ustaw na tle socyalnem, nakładających na magistrat coraz nowe czynności.

Etat obecny conceptowy liczy 48 osób, w tem 10 praktykantów. Ustanowiony on został w roku 1885, kiedy suma aktów do załatwienia wynosiła 64.977. W r. 1901 wynosiła ta suma 128.250, a przeto powinno być urzędników conceptowych 96. Nie mając do dyspozycyi urzędników ukwalifikowanych, radzono sobie przez przydzielenie do biur przydatniejszych urzędników manipulacyjnych i dyetaryuszów i w ten sposób nastąpił stan anormalny, tego rodzaju, że na 103 osób pracujących po biurach w koncepcie jest 47 z należytą kwalifikacją, 56 zaś bez kwalifikacyi!

Stosunek iście monstrualny, to też monstrualna jest suma założeń, które wynosiły z końcem ubiegłego roku pokasną cyfrę 47.853 ekshibitów!

Ale też nie może być inaczej, skoro sprawy prawicze załatwiać mają nieprawicy, a w jednym z biur nawet jursydycyę karną sprawuje *risum teneatis...* dyetaryusz!

Podobnież nieproporcjonalny jest stosunek sił pracujących do liczby przydzielonych aktów do załatwienia. Na jednego urzędnika conceptowego przypada w namiestnictwie 1560 ekshibitów, w Wydziale krajowym 2370, w Magistracie aż 2630.

To są powody, dlaczego w ostatnich latach liczny szereg ludzi młodych porzucił Magistrat, nie widząc w tej ciężkiej służbie żadnych widoków na przyszłość.

Jedynym środkiem na razie jest pomnożenie personelu conceptowego, przez które powstanie możność szybkiego i dobrego załatwiania spraw — przez które przysię się więcej oroku powadze magistratu, a z nim autonomii miejskiej, która w opinii ogółu zawsze jeszcze pośledniejszą zajmuje stanowisko, niż bączek rządowy.

Z tych powodów wnosi się kreowanie 14 nowych posad: 1 radcy, 4 sekretarzy, 3 komisarzy, 6 conceptistów. Faktycznie przyjdzie do obsady 11 posad, bo 3 są zajęte nadetatowo.

Wnioski powyższe uchwalili jednomyślnie magistrat, dalej sekcya V. (organizacyjna) i sekcya II. (finansowa), której członkowie, tak przezorni w czynieniu wydatków jednoznacznie uznali konieczność tego wydatku.

Na rok bieżący prelimitowany jest z tego tytułu kredyt dodatkowy 7.000 kor.

Za głosem tak poważnych trzech instancyj, pójdzie Rada miejska; o tem nie wątpi nikt, kto zna jej dbałość o dobro naszego miasta i jego mieszkańców, kto zna jej poczucie słuszności — a sprawa ta jest słuszną bezsprzecznie.

— **Z krajowej Rady zdrowia.** Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 21 marca br. piąte posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1) Uchwalono projekt instrukcyi dla delegować się mających lekarzy do zwalczania kily w powiatach kossowskim i nadwórniańskim, jako też projekt urządzenia lokali ambulatoryjnych dla tych lekarzy. 2) Powzięto uchwałę w sprawie koniecznej potrzeby wybudowania kliniki dermatologiczno-syfilistycznej we Lwowie.

— **Rozwój szpitali.** W roku 1866 szpitale krajowe we Lwowie, Krakowie i na Kulparkowie przeszły z administracyi rządowej pod zarząd Wydziału krajowego. Zakład dla obłąkanych mieścił się właściwie pierwotnie w szpitalu powszechnym we Lwowie, a dopiero w r. 1875 urządzono nowy gmach na Kulparkowie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że od chwili przejścia szpitali pod zarząd autonomiczny nie tylko krajowe szpitale rozwijały się z każdym rokiem pomyślniej, ale nawet szpitale prowincjonalne rozpoczęły rozwijać się w szybszym tempie.

Kilka dat statystycznych wskazuje, jak szybko postępował ten rozwój, oraz jak znaczne ofiary poniósł Sejm w tym czasie na same inwestycje i budowę szpitalne tak krajowe, jak prowincjonalne.

I tak Sejm wydał od r. 1866 do obecnej chwili na budowę w kraj. szpitalu powazecznym we Lwowie 1.986.204 koron; w kraj. szpitalu św. Łazarza w Krakowie 1.436.240 koron; w kraj. zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie 2.348.906 koron; w szpitalach prowincjonalnych 747.160 koron. Ogółem wydał zatem kraj na same budowie szpitalne 6.518.510 kor.

Porównując ilość łóżek, chorych dni leczenia, oraz śmiertelność w r. 1877 z rokiem 1900, okaże się, że w r. 1877 było łóżek 2595, chorych 19.763, dni leczenia 650.975, zmarło 2219 — w procentach wynosiła śmiertelność 11:2 pre. W r. 1900 było: łóżek 5199, chorych 68.798, dni leczenia 1.797.966, zmarła 4998; śmiertelność wynosiła 7:2 pre.

— **Telefon z Budapesztem.** W sprawie między-miastowego połączenia Budapeszt-Lwów-Kraków i t. d., o czem już donieśliśmy w telegramach, otrzymujemy z dyrekcji poczt następujący komunikat:

„Na mocy upoważnienia ministerstwa handlu z dnia 19 kwietnia b. r. l. 18.974, zaprowadzone zostaną z dniem 1 maja b. r. rozmowy telefoniczne pomiędzy Krakowem, Lwowem a Budapesztem. Należytość za zwykłą rozmowę do trzech minut wynosi w wymienionych relacyach 4 korony. Z tej należytości przypada część na Węgry, a mianowicie 1 k. 50 h., reszta na Austryę. Za rozmowy pilne pobiera się potrójną należytość. Należytość za telegraficzne awizo (w celu zaproszenia do rozmowy międzymiastowej) wynosi w tych relacyach 1 koronę, należytość zaś za telefoniczne awizo równa się należytości za trzuminutową zwykłą rozmowę telefoniczną. Równocześnie nadmieniamy, że w austriacko-węgierskim obrocie telefonicznym tylko wtedy zwraca się całą należytość za rozmowę uiszczoną bez potrącenia należytości za rozmowę niedosłżną do skutku, jeżeli: a) wolający cofnie swe zgłoszenie, zanim zostanie połączony z wolanym abonentem i b) jeżeli wolany abonent się nie zgłasza“.

Do licznych zatem powodów narzekania na telefon Lwów-Wiedeń przybywa jeszcze jeden: Oto na linię naszą, już i tak do niemożliwości przeciążoną wpakuje się z całą węgierską arogancją Budapeszt, który, mając liczne interesa handlowe z Białą, Libercem i wogóle z Morawą i północnemi Czechami, ustawicznie zabiera nam będzie miejsce, przeznaczoną do rozmowy z Krakowem i Wiedniem. Zarządzenie to jest ze strony rządu austriackiego jaskrawym dowodem lekceważenia naszych interesów nawet w porównaniu z interesami obcymi, bo węgierskimi: Kraj domaga się drugiego połączenia telegraficznego z Wiedniem z powodu ścisłu na dotychczasowej linii, a rząd w odpowiedzi jeszcze powiększa bez widocznej racyi ten ścis. Przecież Budapeszt o wiele łatwiej i wygodniej mógł sobie mówić z Białą, Libercem i t. d. na Wiedeń, który ma nie jedno, ale w dziesiątki idące połączenia z Morawą i Czechami, a nie wypierać nas z naszej i tak na własne potrzeby niewystarczającej linii.

— **Rozsadniki zarazy.** Tak wiele mówi się u nas o polepszeniu stosunków zdrowotnych i zapobieganiu rozszerzaniu się chorób zakaźnych, iż każdemu choć trochę tylko myślącemu człowiekowi nasunąć się musi pytanie, dlaczego władze nie interesują się tym ruchem sanacyjnym, a jeśli się interesują, to chyba nie na seryo.

Oto w miejscach publicznych, jak pasaże i domy przechodnie, widzimy automaty stereoskopowe, w które bez czyszczenia szkiele i oprawy zaglądają chorzy, zdrowi i odchodzą od nich za skromną opłatą kilku centów z ciężką chorobą oczu. Na placach i spacerach publicznych, jak n. p. naprzeciw dyrekcji skarbu, oplaciwszy sumiennie podatki, operuje bezkarnie

jakiś przedsiębiorca mikrofonowy i dla marnego zarobku rozszerza choroby uszne. Nieczyszczone nigdy słuchawki wtykają ciekawo z uszu do uszu, rząd bierze podatki, a funkcjonaryusze jego „sanitarni“ i nie sanitarni, spisują statystyki, ludzie się dziwią przepełnieniu klinik ocznych, usznych i zakaźnych, a koncesjonowane przez rząd automaty, bawią dalej publiczność, zakazając ją za przystępną cenę.

— **W Towarzystwie prawniczym lwowskim** dnia 1 maja 1902 (we czwartek) o godz. 6½ wieczorem, odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), z cyklu wykładów o socyologii: piąty wykład p. t.: „Socyologia etyczna“. Prelegent: komia. namiestnictwa p. Witold Lassota. Wstęp na ten wykład mają pp. członkowie i wprowadzeni przez nich goście.

— **Z „Sokoła“.** Polskie Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie urządza we własnej sali w niedzielę, dnia 4 maja 1902, uroczysty narodowy wieczór muzykalno-deklamacyjny z laskawym współudziałem p. Rotterowej i p. Chmielińskiego, artystów teatru miejskiego.

— **Walne zebranie członków lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen“** odbędzie się w środę, dnia 30 kwietnia o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa lekarskiego przy ul. Dominikańskiej l. 11.

— **W „Ognisku kobiet“** odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godzinie 8 wieczorem pogadanka.

— **Na listę obrońców w sprawach karnych** został wpisany adwokat dr. Leon Boral z siedzibą w Stanisławowie.

— **Echa rozruchów styczniowych.** Prokuratora państwa cofnęła zażalenie nieważności, zgłoszone w procesie o rozruchy styczniowe we Lwowie. Wobec tego wydano kaucye, złożone za Dobka i Salesa, a wypuszczono na wolność Jekela i Kreutzingera.

— **Żałobne nabożeństwo.** Za spokój duszy śp. Kazimierza Zaleskiego, uczestnika powstania z 1863 roku, dyrektora biura kolejowego przy Wydziale krajowym, zmarłego we Lwowie dnia 1 maja 1901 r., odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci, we środę dnia 30 kwietnia 1902, żałobne nabożeństwo o godzinie 9 rano w kościele katedralnym.

— **Wodotrysk w parku Kilińskiego.** Z powodu mającej już wkrótce rozpocząć się wystawy urządzonej przez Towarzystwo politechniczne, prace przygotowawcze są w pełnym toku. W pałacu sztuki dokonano już tych wszystkich naprawek, jakie na czas wystawy są niezbędne, obok pałacu budują drewniany pawilon na restauracyę, równocześnie zaś dokonują się konieczne roboty, by reaktywować wodotryski w wielkim basenie na środku alei wystawowej naprzeciw b. pałacu architektury. W tej chwili cała aleja jest przekopana, albowiem od ulicy Poniatowskiego zakładają tam rury, doprowadzające wodę z wodociągu miejskiego. Na roboty te prelimitowano w budżecie tegorocznym 12.000 koron, będą one jednak wykonane tańszym kosztem, bo tylko za cenę 8.000 k. W ten sposób stara wieża wodna, co za czasów pamiętnej wystawy krajowej zasilala cały park w wodę utracą racę bytu i zaczyna być budową pamiątkową bez funkcji życiowej. Mimo to woda tryskać będzie jak za pięknych czasów wystawy — ale już nie z wieży wodnej, lecz pędzona siłą pomp parowych z Woli dobrostańskiej.

— **Szajka lotrów zamarynowskich,** złożona z znanych awanturników Michała Makarewicza, Józefa Pawłowskiego i doróżkarza Franciszka Kasaraby dała się wczoraj rano dobrze we znaki mieszkańcom Zamarynowa i narobiła niemało kłopotu policyi.

Zacne to towarzystwo kończąc o 6 rano nocną libacyę, wstąpiło do szynku pod l. 28 przy ul. Kleparowskiej, gdzie spożyli obfite śniadanie, za które nie zapłaciwszy, udali się na Zamarynow i rozpoczęli po drodze napadać każdego z przechodniów. Pierwszą ofiarą ich był kapral od muzyki 80 pp. Michał Policz. Zaszedłszy z tyłu, wyrwali mu niespodzianie pałasz i pobili w okropny sposób. Uzbrowieni w pałasz poczęli od napadu na dom Piotra Szydłaka, w którym pywybijali szyby, powyrwali okna wraz z ramami i obili matkę jego starszą. Zanim Szydłak zdołał zawiadomić o napadach policyę, wpadł w ręce lotrów zarobnik Maciej Gancarz, obito go również w okropny sposób i podarto ubranie w kawałki. Załatwiwszy się tak z Gancarzem, rzucili się rozbewstieni pijanice na niosącą wodę Katarzynę Szpińkowską, porozbijali jej konewki i bili póki nie padła bezprzytomna na ziemię.

Wtedy dopiero nadeszła za strażnicy na Żółkiewskiem, wezwana przez Szydłaka patrol policyjny, która po stoczeniu z lotrami formalnej bitwy, zdołała przy pomocy mieszkańców sprowadzić Makarewicza i Pawłowskiego do policyi, skąd ich oddano do aresztów.

Obaj lotry wydani będą sądowi karnemu a jako oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, ciężkiego uszkodzenia ciała i złośliwego uszkodzenia cudzej własności, nie prędko prawdopodobnie będą mieć sposobność do podobnej zabawy.

— **Kronika policyjna.** W Rokitnie pod Gródkiem skradziono włocianinowi, Leskowi Haszczukowi około godziny 3 w nocy, z zamkniętej stajni trzy klacze, jedna z nich z grzywą na czole i białą prawą nogą, druga bułana z czarną grzywą, trzecia zaś czarna z białemi nogami. — Samowolnego fantawania dokonał wczoraj nauczyciel prywatny, Tchórzniński, w mieszkaniu Anny Jacś, przy ulicy Zyblikiewicza l. 2. Wszedłszy do mieszkania w nieobecności Anny aby się upomnieć o dług 10 kor. zabrał jej poduszkę, a gdy Anna poszła doń po swoją własność, oblił ją i wyrzucił za drzwi. W policyi przyznała się

Już nadszedł nowy transport jeszcze we Lwowie nie widziany! Polecam prawdziwe oryginalne perskie dywany, które mam na składzie i sprzedaję po najniższych cenach. Jedwabne makaty specjalne, pełne smaku, wspaniałe narzuty Bochara, Afkan, Sumak, Mekka, Derbend, Kasak, nadto wielkie dywany do pokoi jadalnych i salonów — wszystkie w różnych wielkościach i niezmiernie wielkim wyborze. Przy większym zakupie i dla odsprzedających odpowiedni rabat. **KS** Główny skład **A. ZUCKER, Lwów, Pasaż Mikolascha.** Całkowita gotówka nie wymagana.

Jacusi, iż pożyczyla 10 koron, których jednak nie ma skąd oddać. — Mieszkańcy domu przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 23. oskarżyli krawca, Franciszka Gere, o znęcanie się nad żoną. Gera wraca niemal co dzień pijany do domu i maltretuje w okropny sposób biedną kobietę.

Parobek, Wasył Bednarski, chcąc ubrać się elegancko, kupił od jakiegoś handlarza na Krakowskim wojskowe pantalone artylerzyckie, nie uważając, iż są opatrzone znakami baterii zalogującej na Janowskiem. Wczoraj spotkał go pan feidwebel i poznawszy pułkowe pantalone, zaprowadził do policyi, gdzie z biedaka „elegancyę“ zciągnęto i musi chłodzić po cywilnemu, zarzekając się udawania w przyszłości urlopnika artylerji. — Anna Kowalska, stróżowa w ulicy Janowskiej pod l. 14, przyjęła sobie do pomocy Teklę Prytułę, która zaraz pierwszego dnia skradła jej niemal całą garderobę, zbiegła ze służby. — Z budowy przy placu Bernardyńskim skradziono Janowi Krupskiemu narzędzia ślusarskie, wartości 150 koron. — P. Fani Bardachowej, zamieszkałej w ulicy Przerwanej, skradziono z mieszkania dwie chochle, dwa widelce i siedm łyżeczek srebrnych. — Służąca, Rozalia Wolk, powierzyła przyjaciółce swej Maryi Cziliśmaik tłumok, zawierający całą jej garderobę, do chwilowego postrzymania i weszła na chwilę do domu pod l. 5. przy ul. Gródeckiej. Gdy wyszła z domu, już przyjaciółki nie zastała a wraz z nią przepadło całe mienie biednej służącej. — W ulicy Kochanowskiej pod l. 3 A. otworzono wczoraj przed południem mieszkanie p. Stanisława Drożdża i literalnie go z mieszkania wyprowadzono. Złodzieje zabrali ubrania, pościel białą, znaczoną literami „S. D.“ — Panu Samuelowi Lilientalowi skradła służba podczas słabości i śmierci jego matki wszystką niemal białą. — Samuelowi Widerchornowi, służącemu w ulicy Zielonej pod l. 31. skradziono z otwartej kuchni zegarek. — Restaurator, Szeindel Ardel, oskarżył kelnera swego, Herca Sperlinga o sprzeniewierzenie 60 złr.

Znaleziono. Kapral policyi znalazł na Wałach gubernatorskich książeczkę wkładkową Katarzyny Jaremkó. — Obok kościoła katedralnego znaleziono pięć kluczy na żelaznem kółku.

□ **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Przyshupie, w powiecie kałuskim, bezprocentowej pożyczki w kwocie 2.000 kor. na budowę szkoły.

□ **W stan spoczynku** przeniosła Rada szkolna krajowa Jadwigę Nidecką, nauczycielkę w Ryglicach.

□ **Domorośli hakatyści.**

Isak Feingold, Stanisław, Russen-Fabrik.
Koffler & Schindelmann, Leder en gross, Stanisław.

Wolf Eckstein, Stanisław.
Samuel Horowitz, Kolomea.
Elias Kriss, Petroleum - Raffinerie und Lager en gross, Kolomea.

Josef Rakower, Krakau, Modewaaren - Lager.
Abraham Lindenbaum, Mode- & Wirkwaaren-Lager, Krakau.

Erste galizische Glas-, Porcelan-, Lampen- u. Steingut - Manufaktur, Samuel Maiblum, Brody (Bahnhof).

Handelvereins-Bank in Podhajce.
Rachel Katz, Möbel-Handlung, Tarnopol.

□ **§. 19.** Na mocy §. 19 ustawy prasowej umieszczamy pismo następujące:

„Ze względu, że korespondencya umieszczona w numerze 199 *Słowa Polskiego*, omawiająca stosunki zdrowotne Drohobyca, mogłaby w wysokim stopniu zaniepokoić mieszkańców tutejszego miasta, powiatu, a wobec ogromnego ruchu handlowego i przemysłowego nawet szersze sfery społeczeństwa, treść jej zaś od początku do końca nie zgadza się z prawdą, upraszam na zasadzie §. 19 ust. pr. o umieszczenie w łamach najbliższego numeru *Słowa Polskiego* następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby tyfus plamisty i dyfterja od roku grasowały w tutejszym mieście, gdyż wypadków tyfusu plamistego ani też dyfterji od czerwca roku zeszłego wcale tu nie było. Pojedynczych zaś wypadków krupu lub tyfusu brzuszkiego, z okolicy od czasu do czasu w tutejszym szpitalu powszechnym leczonych, w rachubę brać nie można, gdyż przypadki takie, izolowane w szpitalu, wcale bezpieczeństwu publicznemu nie zagrażają i wydarzają się zawsze po wszystkich szpitalach.

Nieprawdą jest, jakoby tłumy wieśniaków z okolic niewygasającymi chorobami zakaźnymi dotkniętych, napływały swobodnie na targi i jarmarki, gdyż przy każdym wybuchu groźniejszych chorób zakaźnych czyni się w tym kierunku najdalej ustawą dozwolone zarządzenia, jak to obecnie ma miejsce w Gajach wyżnych, gdzie z powodu tyfusu plamistego wzbroniono mieszkańcom tej gminy dostępu na targi, nad czem czuwa eksponowana w tym celu żandarmerya.

Nieprawdą jest, jakoby choroby zakaźne dziesiątkowały od roku tutejszą młodzież szkolną, przeciwnie starostwo tutejsze powiadomione wcześniej o każdym wypadku choroby zakaźnej między młodzieżą szkolną, nie ogranicza się wcale do samego zamykania szkół, owszem przy pomocy izolacji, desynfekcji i wszelkich środków sanitarno-policyjnych, interweniuje wspólnie z lekarzami i właściwymi władzami, dążąc do stłumienia chorób zakaźnych, czego dowodem najlepszym obecna epidemia szkarlatyny, która pomimo przewlekania się nigdy szerszych nie przybrała rozmiarów, a obecnie ograniczoną została do jednego przypadku. Między uczniami tutejszego gimnazjum było przez cały czas epidemii zaledwie 5 przypadków płonicy, ani jeden śmiertelny, o dziesiątkowaniu więc mowy być nie może.

Nieprawdą jest, jakoby stopy nieczystości i śmiecia piętrzyły się po ulicach, zaułkach i obejściach, owszem wywóz odpadków i nieczystości odbywa się stale przy pomocy zorganizowanej służby gminnej, wozów i aparatów systemu Talarde, ulice i place po każdym targu i jarmarku skrupulatnie są czyszczone, a że w okolicy „Łanu“ zamieszkałego przez najuboższy proletaryat, mimo wszelkich wysiłków nie podobna utrzy-

mać wzorowej czystości, to już wina nie władz, ale samych mieszkańców tej dzielnicy.

Bobrzyński, c. k. starosta.

□ **Nagła śmierć.** Ze Zbaraża donoszą nam: Onegdaj rano zmarł tutaj nagle półczwarta roku liczący Bronisław Bartosz, syn Jana. Przeprowadzone dochodzenia sądowe, wykazały, że przyczyną śmierci dziecka było zatrucie jednym ze środków, których używa ojciec zmarłego dziecięcia do wykonywania swego zawodu, jako miskarz.

□ **Morderstwo.** W Kniaźdworze, powiatu peczeński, zamordowano onegdaj Chaima Berkowicza, nauczyciela dzieci żydowskich i jego żonę Nichę. Podejrzani o popełnienie tej zbrodni Michał Marusiak, Jura Marusiak i Onufry Berkiesczuk znajdują się już pod kluczem. Przyczyną morderstwa miał być spór sąsiedzki o miedzę.

□ **Zmiażdżony przez lokomotywę.** W uzupełnieniu porannej naszej depeszy podajemy następujące szczegóły nieszczęśliwego wypadku: Ś. p. Jan Ohly liczył lat 39, przybył z Brodów pociągiem nocnym tj. o północy do Tarnopola. Wedle relacji oficjalnych, Ohly (nie Ohlij) podobno zaspany, nie wiedział, że to stacja Tarnopol — sądząc, że pojechał dalej wyskoczył z wagonu zamiast z przodu, z tyłu, gdzie stał pociąg ciężarowy gotów do odejścia. Podobno Ohly musiał wysiąść w czasie, gdy pociąg był jeszcze w ruchu. To są jednakże domysły. Faktem atoli jest, że w czasie gdy pociąg osobowy nadjeżdża, powinno być szyny nawet w tyle wolne, a głównie jasno oświetlone. Kto zna nasz dworzec — pisze nasz korespondent — ten wie, że jeśli kto nie bardzo oględny to i z przodu wysiadując, może w nocy z powodu niedostatecznego lichego oświetlenia dworca albo kark skrócić, albo pod pociąg się dostać. Dlatego śp. Ohly wysiadł z tyłu, bo wszędzie było prawie ciemno. Zresztą obowiązkiem konduktora jest spiących przed wjazdem do stacji budzić. Przecież konduktor widział bilet i wiedział, że Ohly miał wysiąść w Tarnopolu! Ohly miał zostawić podobno w przedziale płaszcz, który był zwinięty, a więc to wprowadziło na domysł, że pewno spał. — Teraz słów kilka o pomocy, jaką nieszczęśliwemu dostała się w udziale mimo, że była na stacyi policya, żandarmerya i służba kolejowa. Stacja Tarnopol nie ma połączenia telefonicznego z lekarzem kolejowym. Tu leżał on od 1 w nocy do 9 rano. Rano przybyli lekarze stwierdzili tylko agonię. Samobójstwo wykluczone. Ohly przybył do narzeczonej — konie z wozem czekały na stacyi, gdyż mia pojechać do Kapuszcinek do narzeczonej!

□ **Dzika zemsta.** Z Rawy pisze nam korespondent (z): Ze zemsty po sprzeczce z kochankiem utopiła onegdaj w Przedmieściu, w kadzi z wodą, dwudziestoletnia Marunia Diduch swoje 3 miesięczne dziecko. Zbrodniarkę aresztowała już żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego.

□ **Pożar.** W Hanaczowie, powiatu przemyskiego, padło onegdaj w nocy ofiarą płomieni pięć zagród włościańskich, wartości przeszło 11.000 kor. Przyczyną wybuchu pożaru było rzucenie niedopałka papierosa.

□ **W miasteczku Szczucinie,** powiatu dąbrowskiego wybuchł 23 bm. około godziny 5 popołudniu pożar, który mimo energicznej akcji ratunkowej, z jaką pospieszyły straże pożarne miejscowa i z sąsiednich obszarów dworskich, zniszczył do szczytu kilkanaście drewnianych domów, należących przeważnie do żydów. Przyczyna pożaru niewiadoma.

□ **Sześć zagród włościańskich** splonęło przed trzema dniami w Jastrzębkowie, powiatu lwowskiego. Szkoda wynosi przeszło 7.000 kor. i zaledwie częściowo była ubezpieczoną. Ogień według wszelkiego prawdopodobieństwa podłożyła zbrodnica ręka.

□ **Zasypany na śmierć.** Ze Złoczowa piszą nam: Dwudziestokilkuletni robotnik, Jan Kuczka, kopiąc onegdaj glinę na obszarze dworskim w Pomorzanych, został wskutek własnej nieostrożności zasypany gliną. Zanim pospieszono mu z ratunkiem, Kuczka był już trupem.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +8o R.

— **Wydział Tow. Bratniej pomocy** słuchaczów wszechney lwowskiej wzywa nieznanym mu z miejsca pobytu dłużników, aby bezzwłocznie podali swe adresy; zarazem zwraca się do znanych mu z miejsca pobytu dłużników z wezwaniem, aby przynajmniej w ratach regularnych wyrównali swe długi w komisji kredytowej i procesowej. Wydział spodziewa się, że dłużnicy uczynią zadość temu żądaniu, a to najpierw w interesie własnym, a następnie w interesie ubogich kolegów akademików, którzy z upragnieniem czekają otwarcia komisji kredytowej (ubiorowej) na nowo.

W razie niepodania adresów ogłosi Wydział w pismach codziennych pełne nazwiska swych dłużników, wraz z podaniem wysokości długu.

A nadto komisya kredytowa postąpi w myśl swego regulaminu, uprawniającego ją do ogłoszenia nazwisk dłużników, jako nie placących długów „honorowych“.

Ogłoszenie nastąpi z początkiem czerwca br.

W naszej administracji służyli: Urzędnicy Zakładu ubezpieczania robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie kwotę 65 koron zamiast wystawniejszego wieńca na trumnę śp. Mikołaja Krasuckiego, członka zarządu tegoż zakładu; dla biednego suchotnika Margareta J. 2 kor.; Adam Skrzyński 50 kor., które, jako właściciel rafinerji Libusza i prezes Trzebini, pragnąc uczcić pamięć ś. p. Szczepanowskiego, składa zamiast wieńca na

stypendyum Szczepanowskiego; na uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza „Zofia“ Kraków 90 hal.; dla biednego suchotnika i dla staruszki 80-letniej X. J. 10 koron

Odpowiedzi od redakcyi. Pan J. G. w Jaworniku ruskim. Towarzystwo melioracyjne powstanie w najbliższym czasie. Bliższych informacji zasięgnąć można u p. Kazimierza Kurpisa, naczelnika działu melioracyjnego w galic. Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie, ulica Jagiellońska.

Zmarli:

W Samborze, Józef Paszkiewicz, starszy poborca podatki, w 84 roku życia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 29 bm. po raz 13: „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Zieherera.

We środę 30 b. m. po raz dziewiąty: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.

We czwartek 1 maja (wznowienie): „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach Szekspira; z udziałem całego personelu i z nową wielką wystawą

W piątek 2 maja po raz 15: „San Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

W sobotę popołudniu przedstawienie popularne po cenach zniżonych, ku uczczeniu 3 maja: „Kościusko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz drugi: „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspira. Nowa wielka wystawa.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We środę 30 bm. teatr zamknięty.

We czwartek 1 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna Adolfa Walewskiego.

W piątek 2 maja: „Hulaj dusza“.

W sobotę 3 maja: „Pan Pasek“ A. Bełcikowskiego (jubileusz).

□ **Jeden naród — jedna myśl.** Wydawnictwo przyjaciół ludu polskiego w Berlinie wydało niedawno pod tym tytułem niewielką broszurę polityczną.

W chwili odradzania się narodu polskiego, napadli trzej sąsiedzi-wrogowie na Polskę i rozebrali między siebie, twierdząc, że nie ma narodu polskiego i Polski. A jednak Polska była, jest i będzie; bo Polacy stanowią jeden naród mimo kordonów, ożywieni są jedną myślą zbratania się i dążenia do niepodległości Polski. Miłość Ojczyzny, nakazując równość i braterstwo, umożliwia wzmocnienie się narodu polskiego — usunąwszy przedtem wszelkie objawy trójlojalizmu.

Tak się przedstawia ogólna treść broszurki, która, chociaż jest przeznaczoną przede wszystkim dla zaboru pruskiego, jednakże ze względu na znaczną tendencyę odpowiednio przeprowadzoną, śmiało może być poleconą dla czytelników w dwóch innych zaborach.

□ **Nowe obrazy.** P. Wilhelm Wachtel, znany i ceniony artysta-malarz tutejszy, nadsyła w tych dniach kolekcję swych nowych obrazów do salonu tutejszej wystawy Sztuk pięknych. Są to przeważnie portrety i dzieła nastrojowe.

□ **Z teatru krakowskiego.** Artysci i reżyserja pracują równocześnie nad dwiema premierami: cztero-aktową komedią Adama Bełcikowskiego „Pan Pasek“, oraz baśnią fantastyczną w 8 obrazach A. Walewskiego „Hulaj dusza!“ Pierwsze próby odbyły się już zeszłego tygodnia. „Pan Pasek“ grany będzie dnia 3 maja br. dla uczczenia 40-letniej pracy literackiej zasłużonego autora.

Z za kordonów.

□ **Pomnik Szopena w Warszawie.** W tych dniach odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu budowy pomnika Szopenowskiego. Donoszą o tem pisma warszawskie, przytaczając przebieg narad. Nie ten przebieg zasługuje na zaznaczenie, bo załatwiono zaledwie kilka drobnych spraw gospodarskich, ale sam fakt, że w dziennikach ukazała się wzmianka o posiedzeniu. Należy bowiem pamiętać, że gen. gubernator Czertkow zrobił z budowy pomnika tego sprawę stanu i trzymał ją długo w tajemnicy przed społeczeństwem polskim. Długo czas pisały o tym pomniku dzienniki rosyjskie, a w Warszawie wspomnieć o nim nie było wolno, pomimo, że istniało już na budowę ministerjalne pozwolenie. Pozwolenie to wyrobiła w Petersburgu wprost przez ministrów, p. Holska, śpiewaczka, żona hr. Brochockiego-Szczawińskiego. Składek wszakże nie pozwolono zbierać publicznie, ani wymieniać ich w dziennikach. Jest projekt postawienia pomnika na brzegu ogrodu Saskiego, na wylocie ul. Marszałkowskiej, najpiękniejszej w Warszawie ulicy, kilka wiorst długiej, prostej i szerokiej.

Z obcych stron.

□ **Nowy rosyjski minister oświaty.** Nowo mianowany minister oświaty w Rosyi, Grzegorz Zenger, główne podwaliny swej kariery urzędniczej położył w Warszawie. W r. 1885 przybył Zenger do Warszawy na skromną posadę docenta historii powszechnej. Z początku posuwał się w awansach dość wolno, profesorem zwyczajnym został dopiero w 1894 r. Bogini-fortuna kariery darzyła go od tego czasu coraz nowymi łaskami. W r. 1896 Zenger zostaje dziekanem wydziału historyczno-filologicznego, w rok potem rektorem uniwersytetu warszawskiego, a w marcu 1900 r. kuratorem warszawskiego okręgu naukowego. I na tem stanowisku nie pozostawiono Zengera długo. Już w listopadzie 1901 r. powołano go na stanowisko wiceministra oświaty, obecnie zaś mianowano go ministrem na miejsce Wannowskiego. Szybka kariery urzędniczą zawdzięcza zarówno swym zdolnościom, jak wielkiej zręczności. Jako profesor, a następnie rektor uniwersy-

retu warszawskiego, Zenger umiał wywijać się gładko w stosunkach z młodzieżą polską, posiadał nawet jej sympatyę. Jego wykłady historii i literatury rzymskiej, wykładane językiem pięknym i jasnym, należały do najbardziej uczęszczanych. Zmarły przed kilkoma laty wybitny prawnik i historyk polski prof. Pawiński żył w dość przyjaznych stosunkach z ówczesnym kolegą swoim Zengerem.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Ogólne położenie.

Wiedeń. Na razie położenie w Izbie poselskiej jest dziś naprężone. Właśnie rozpoczęła się rozprawa nad sprawą myt. Minister skarbu, Böhm-Bawerk dotychczas obstawał przy swoich zapatrywaniach, ale w ostatnich jednak czasach wpłynął na niego Koerber, aby złożył deklarację co do zniesienia myt i nie łączył tej sprawy ze sprawą podatku od biletów kolejowych.

Zdaje się, że minister Böhm-Bawerk spowodowany koniecznością sytuacji zrobi tę koncesję i w oświadczeniu swojemu nie połączy obu tych spraw. Pod tym tylko warunkiem zdecydowali się Stowienicy i niektórzy inni posłowie głosować za wnioskiem komisji budżetowej, a przeciw wnioskowi Schraffa. Mimo tego większość jest wątpliwa, gdyż wielu posłów nie ma w Izbie.

Interpelacja o wielkiej Kasie oszczędności.

Wiedeń. Interpelacja ludowców, wniesiona przez posła Bojkę, żąda rewizji procesu w sprawie defraudacji w wielkiej Kasie oszczędności a to na podstawie nowo zgłoszonych świadków. Interpelacja jest bardzo obszerną i podaje mnóstwo świadków imienne.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przystąpiono do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu dyskusji nad rozdziałami soli i tytoniu.

Po przemówieniu posła Bennatiego, rozdziały te uchwalono i rozpoczęto dyskusję nad następnym tytułem budżetu ministerstwa skarbu: „Stemple i należitości”. Zabiera głos p. Sinder.

Po przyjęciu ustępu „stemple, należitości i taksy”, przystąpiono do rozdziału „myta”.

Przemawiali obaj referenci większości komisji i mniejszości p. Schraffel, żądając natychmiastowego zniesienia myt.

Następnie minister skarbu Böhm-Bawerk prosił o przyjęcie pozycji, przyrzekając, jeśli sytuacja pozwoli, zniesienie myt od 1 stycznia 1903.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 29 kwietnia.

Kardynał ks. Puzyna.

Kraków. Ks. kardynał Puzyna wstrzymał projektowany wyjazd swój do Rzymu; ponieważ termin konsystorza papieskiego nie jest ostatecznie postanowiony. Jak słyhać, konsystorz odbędzie się dopiero w listopadzie.

Roboty dla dworca lwowskiego.

Kraków. Dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz w towarzystwie wicedyrektora Szukiewicza, radcy Horowskiego i inżynierów, obejrzał roboty w krakowskiej fabryce żelaza Góreckiego dla lwowskiego dworca. Wyrażono dla robót tych uznanie.

Wychodźstwo robotników.

Kraków. Z powodu braku roboty w Krakowie, od 2 tygodni rozpoczęło się wychodźstwo robotników budowlanych z Krakowa. Codziennie zgłaszają się robotnicy do wydziału miejskiego dobroczynności z prośbą o zapomogę. Zapomogi dostają ci, którzy wykażą się zamówieniem od majstrów na prowincji. Pieniądze na zapomogi odsyła się do komisarza policyjnego na dworcu kolejowym; komisarz zakupuje bilety. Od dwóch tygodni około 300 robotników opuściło Kraków. Zapomogi dostało 60.

„Łaska” carska dla p. Piotrowskiego.

Warszawa. Prokurator warszawskiej Izby sądowej zawiadomił p. Kazimierza Korwin-Piotrowskiego, brata p. Zapolskiej, skazanego za zranienie wystrzałem w teatrze jednego ze swoich nieprzyjaciół, że car uwolnił go zupełnie od wszelkiej kary.

1. maja.

Wiedeń. Stronniotwo socjalno-demokratyczne zwołało na 1. maja 26 zgromadzeń ludowych dla Wiednia, 22 zgromadzeń zawodowych, a 23 zgromadzeń ludowych w Dolnej Austrii.

Na niektórych zgromadzeniach w Wiedniu przemawiać będą referenci po polsku, po rusku i po węgiersku, a na 9 zgromadzeniach po czesku.

Kwity salinarne.

Wiedeń. Według doniesień dzienników, wypowiedziała administracja finansów państwowych Za-

kładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu wartość z nim po dzień 31 października umowę w sprawie rozsprzedaży kwitów salinarnych (*Salinenscheine*). Z dniem 1 listopada obejmie urząd pocztowych kas oszczędności rozsprzedaż kwitów salinarnych we własny zarząd.

Hoch Hohenzollern.

Cheb (Eger w Czechach). W tutejszej radzie gminnej postawił jeden z radnych wniosek, aby wyrazić Szoenererowi niezadowolenie z powodu jego okrzyku „Hoch Hohenzollern”. Sprzeciwili się temu Wszechniemcy i postawili wniosek przejścia nad tem do porządku dziennego, który też przyjęto. Sześciu radnych liberalnych złożyło z tego powodu swoje mandaty.

Podziemna i urzędowa Rosya.

Petersburg. Podróż carstwa z powodu świąt wielkanocnych odłożona.

Rokowania pokojowe.

Londyn. *Daily Mail* donoszą z Pretorii z d. 27 b. m.: Boerowie, stojący załogą w Utrechie i Vryheid, odbyli ubiegłego tygodnia wspólne zebranie, na którym obecny był Ludwik Botha i inni wodzowie boerscy. Na zebraniu tem uwidocznił się silny prąd za zawarciem pokoju. Anglicy konferencjom tym nie przeszkadzali ani też nie uczestniczyli w nich. Wczoraj upłynęło zawieszenie broni, którego milcząco przestrzegano w tych okęgach.

Kitchener telegrafuje z Pretorii: Od dnia 21 bm. 25 Boerów poległo, 78 wzięto do niewoli, 25 poddało się.

Operacje wojenne w północno-zachodniej części Oranje, koło Badenhorst udały się.

Amsterdam. Wedle tutejszych informacji nie sam Stein, lecz powiernik jego, znajduje się w podróży do Europy w celu porozumienia się z Krügerem.

Ta sama wiadomość twierdzi dalej, że porozumienie jest tylko formalne, w rzeczywistości bowiem komendy boerskie odrzuciły wszystkie propozycje angielskie. — Z drugiej strony jednak lord Wolsley miał przedłożyć królowi angielskiemu swoje zapatrywania, skłaniające do zawarcia pokoju.

Pomiędzy dowódcami boerskimi panuje zupełne porozumienie.

Londyn. Dzienniki angielskie wyrażają nadzieję, że rokowania przyniosą pożądany skutek.

Sprawa cukrowa.

Berlin. *Berliner Tagblatt* donosi, że ustawa o konwencji cukrowej i przedłożenie o podatku od cukru wejdą dziś pod obrady parlamentu. Rząd godzi się na obniżenie podatku od cukru na 16 marek.

Fundacja naukowa.

Londyn. *Times* otrzymał od jakiegoś anonimnego datka w kwocie 120.000 k. na fundusz dla zbawiania choroby raka.

Wybory we Francji.

Paryż. Z obliczenia dokładnego dotychczasowego rezultatu wyborów wynika, że tylko nacjonalisci zyskali siedm mandatów. Doniesienia niektórych dzienników, jakoby partya ministeryalna odniosła wielkie zwycięstwo, są nieuzasadnione.

Proces ks. Radziwiłłowej.

Kapstadt. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw ks. Radziwiłłowej z powodu fałszowania na wekslach podpisów zmarłego niedawno głośnego polityka kolonialnego Rhodesa.

Z parlamentu niemieckiego.

Be lin. W parlamencie niemieckim obradowano nad przedłożeniem rządowym w sprawie przyznania członkom komisji dla taryfy cłowej dyet. Po dłuższej dyskusji przekazano przedłożenie komisji budżetowej. Poseł Singer oświadczył się imieniem socjalistów przeciwko temu przedłożeniu i zapowiedział, że socjaliści przyznane im dyety odeszłą do kasy stronnictwa. P. Bebel zaś zapowiedział obstrukcję, zapomocą imiennych głosowań w plenum, podczas obrad nad taryfą cłową.

Po zamknięciu numeru.

Walne zgromadzenie Tow. dzierżawców dóbr ziemskich. W lokalu Towarzystwa gospodarczego odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem walne zgromadzenie Towarzystwa dzierżawców dóbr ziemskich. Przewodniczył p. Mieczysław Rozen. Zgromadzenie odbyło się w obecności notaryusza p. Onyszkiewicza.

Towarzystwo to od początku trzechletniej swojej egzystencji do dziś nie mogło zebrać więcej nad 14 członków, którzy pełny swój udział wpłacili.

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu powzięto jednogłośnie uchwałę, postanawiającą rozwiązać Towarzystwo. Wybrano komisję likwidacyjną z dwóch członków pp. Frommela i Korzennego. Następnie na wniosek p. Korzennego reasumowano ostatnią uchwałę i postanowiono wybrać tylko jednego likwidatora, którym został p. Frommel. Wybrany podziękował w pięknych słowach za dany mu dowód zaufania.

Na tem zamknięto ostatnie zgromadzenie Tow. dzierżawców.

Namiesnik hr. Piniński wyjeżdża do Krakowa na pogrzeb s. p. Maryi z Estreicherów Dunajewskiej.

malżonki h. ministra dr. Juliana Dunajewskiego. Pogrzeb ten — jak wiadomo — odbędzie się jutro, zatem namiestnik jutro, we środę, audyencyi udzielać nie będzie. Zaraz po pogrzebie powróci namiestnik do Lwowa.

Sprostowanie. W depeszach z awansu opuszczono nazwisko porucznika Buzeka. Ma być: Władysław Buzek z 29 p. art. dyw. w 10 kapitanem II. kl.

Za sposób duszy s. p. arcybiskupa Isakowicza odprowadził dziś rano o g. 8 ks. arcybiskup Teodorowicz w katedrze ormiańskiej żalobną mszę św., jako w rocznicę jego zgonu. Jutro odprowadzi ks. arcyb. Teodorowicz przy udziale duchowieństwa egzekwie i uroczyste nabożeństwo żalobne.

Kandydatura prof. dr. Głabińskiego. Jak wiadomo, zawiązał się komitet, celem popierania kandydatury prof. dr. Głabińskiego przy niedalekim wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z miasta Lwowa. Owoż prof. Głabiński, wezwany do kandydowania, zjawił się w komitecie i oświadczył, że kandydaturę przyjmuje. Przed wyborami stanie prof. dr. Głabiński w najbliższych dniach.

Wycieczka naukowa. W czwartek 1 maja b. r. pod przewodnictwem p. Pietscha, profesora rysunków zawodowych, uczniowie szkoły przemysłowej z oddziału stolarskiego udają się w podróż naukową do Zakopanego. Tu zabawią od 6 do 8 dni. Najgłówniejszym punktem programu wycieczki jest zwiedzenie krajowej szkoły zakopiańskiej, celem bliższego poznania się z najcelniejszymi motywami stylu zakopiańskiego.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, 29 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'25 Renta majowa 101'80, Węgierska renta koronowa 97'80, Akcje kredytowe 671'—, Kredytowe węgierskie 690'—, Bank anglo-austriacki 272'—, Unionbank 548'—, Bankverein 453'—, Laenderbank 426'—, Kolej pań. 682'50 Lombardy 59'—, Elbenthal 466'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpij 377'50, Rima Muranya 508'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 107'—, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 29 kwietnia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 211'—, Disconto Commandit 187'10.

Uspokobienie spokojne

Wiedeń, 29 kwietnia. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 0'— do 6'— pszenica na maj-czerwiec 9'03 do 9'04, na jesień 8'08 do 8'07, Żyto na wiosnę 0'— do 0'—, żyto na maj-czerwiec 7'35 do 7'36, na jesień 6'95 do 6'97, Kukurydza na maj-czerwiec 5'11 do 5'12, czerwiec-lipiec 0'— do 0'—, lipiec-sierpień 5'28 do 5'27, Owies na wiosnę od 6'94 do 6'95, owies na maj-czerwiec od 0'— do 0'—, na jesień od 6'20 do 6'22, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'50 do 12'60 Olej rzepak na kwiecień-maj od 0'— do 0'—, Złoto silnie, zresztą słabo.

Pochmurno i zimno.

Budapeszt, 29 kwietnia. Pszenica na kwiecień 0'— do 0'—, pszenica na maj od 3'87 do 3'88, pszenica na październik od 7'92 do 7'93, żyto na kwiecień od 0'— do 0'—, żyto na maj od 0'— do 0'—, żyto na październik od 6'72 do 6'73, Owies na kwiecień od 0'— do 0'—, owies na maj od 0'— do 0'—, owies na październik od 5'88 do 5'89, kukurydza na maj od 4'31 do 4'32, Kukurydza na lipiec od 4'98 do 4'99, Rzepak na sierpień 12'15 do 12'20

Oferty mierne.

Chęć słaba.

Uspokobienie spokojne.

Pogoda: zimno

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 kwietnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9'60 do 9'60, Pszenica nowa — do —, Żyto gotowe od 6'80 do 7'—, Żyto nowe od — do —, Owies oboczny 7'60 do 7'90 Owies nowy od — do —, Jęczmień pastewny 5'75 do 6'25, Jęczmień, browar, 6'50 do 7'50 Rzepak nowy — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7'25 do 7'50, Groch do gotowania 8'50 do 13'— Wyka 7'25 do 8'—, Bobik 6'40 do 6'60 Hreczka 7'25 do 7'75, Kukurydza nowa 6'28 do 6'35, Kukurydza stara — do —, Chmiel za 56 kilo — do —, Konieczyna czes. wona 45'— do 30'—, Konieczyna biała 50'— do 90'—, Konieczyna szwedzka 60'— do 90'—, Tymotka 36'— do 43'—

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 i 29 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Hr. P. Mięczyński z Kijowa, T. Sroczynski z Jasła, G. Mac-Garvey Maryenpola, K. Horodyski z Zabiniec, M. Krynicki z Sambora, K. Wistocki z Krasnosiołki, M. Misiński z Tarnopola, A. Garapich z Zagórza, ks. M. Struś z Nastasiowa, J. Moysa z Rosochacza, K. Winnicki z Turadu, J. Akseutowicz z Danilcza, W. Korostyński z Sokala, M. Macher z Jasła.

Ks. R. Puzyna z Psarek, br. Drechan ze Złoczowa, J. H. Becker ze Złoczowa, E. Teot z Kapienki, K. Czarkowski z Niegowic, E. Herzig z Sanoka, H. Abranowicz z Wiednia, Ch. Culbur z Londynu, A. Denby z Londynu, K. Weitzmann z Wiednia, W. Bursin z Krakowa, J. Jurystowski z Podola, ks. St. Walega z Kozłowa, J. Kaden z Krakowa, K. Dubicki z Czerniowic, W. Burkhard z Wiednia, A. Federowicz z Klebanówki.

Hotel Imperial. Br. Christiany z Przemyśla, Roman Kamiński z Żelechowa, Wojciech z Chruszczewski z Sambora, br. Zygmunt Lewartowski z Krakowa, Antoni Sikorski z Rosy, Edmund Głusiński z Polutowy, dr. Emil Fried ze Stanisławowa, dr. Filip Landau, Józef Męcina Krzesz z Krakowa, dr. Leon Zausmer z Gródka, Wiertisz Kalman z Budapesztu, Jan Szawłowski z Kamionki strum, dr. Izidor Bernstein z Delatyna, dr. Józef Mosler z Czortkowa, Chrystyan Lassen z z Radziwiłłowa, dr. Henryk Landau z Kolomyi, Otton Loebenstein z Wiednia, H. Zoltan z Budapesztu.

Podouk. Ernest Rubin z Czortkowa, major Ludwik Hast, Antoni Mejrtrzik, Walter Fertsch z Czortkowa, dr. Berthold Roder z Wiednia, Tadeusz Pohorecki z Dębny, Mikołaj Cieński z Kurów, Ludwik Chabubiński z Żelechowa, Leon Lubliner z Bohorodczan.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi którą też za nią odpowiedzialności nie przyjmuję.

Linon z atlasem 65 ct.

do zhr. 6.80 za metr

Jakoteż jedwab „Henneberga“ czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie od 60 cent. do zhr. 14.65 za metr. **Absolutnie wolne od cła**, gdyż za ofrankową przesyłkę materyj opłacam cło we własnym biurze cłowym na austr. granicy.

Ślubny jedwab	od 65 ct. do zł. 14.65
Jedwab damaste	od 65 ct. do zł. 14.65
Jedwab Bast na suknie	od zł. 8.65 do 42.75
Jedwab fularowy	od 60 ct. do zł. 3.65
Balowy jedwab	od 60 ct. do zł. 14.65
Jedwab Grenadyna	od 80 ct. do zł. 7.65

za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi. 331

G. Henneberg

Fabrykant jedwabiu (zagran. c. k. nadw. dostawca)
Zurych.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125
ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-16
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

W Marjenbadzie

ordynuje jak zwykle

Dr. W. Harajewicz

mieszka obecnie **Villa Wahnfried** Karlsbaderstr. 2770 14-6

Kancelarya adwokatów

Dra Mikołaja Bilika 3916

i **Dra Kazimierza Witkowskiego**

przeniesioną została na ul. Trzeciego Maja 21.

Adwokat

Dr. Stanisław Deryng

mieszka obecnie ul. **Jagiellońska 1. 7.**

Czeskie

Butelkowe Piwo Olomunieckie

prawdziwe tylko

z marką: „**CZESKI WAW**“.

Baczność przed naśladowaniem.

Korek i etykieta opatrzone marką ochronną i napisem firmy **EMIL JOLLES, Lwów, Pasaż Hausmana, telefon 1. 309** Odstawa bezpłatnie.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Wszędzie do nabycia

Sarg's Kalodont 60

niezbędny krem do zębów utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

„Ilustracya Polska“

KRAKÓW-LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych
aktualnych
ilustracyj
w numerze.

3 powieści
NOWELE
KONKURSOWE.

Stevensona:
„Nowe noce
Arabskie“.
Wells'a:
„Gdy śpiący
się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.:
„Dla
domu“.

Dział

Mody!

Najświeższe
paryskie
modele.

2622

Ilustracya
Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów
zaw. o nadsyłanie
aktualnych zdjęć
fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego“niżone na 1 koronę miesięcznie.

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyszła część I-sza trylogii z czasów wojen Napoleońskich, pod tytułem:

HURAGAN

powieść historyczna przez Wacława Gąsiorowskiego.

3 tomy, 8-ka.

58 arkuszy druku.

Cena za 1 egzemplarz tylko 6 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cheąc ułatwić nabycie naszym czytelnikom tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która łączy się organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“, zniżamy cenę egzemplarza tylko na **korony 4-ry** za 3 wielkie tomy.

„MONOPOL“ HERBATE



nabywa się tylko w paczkach, zaopatrzonych znakiem ochronnym. — Dom istnieje przeszło 40 lat. **Herbata zawsze świeża.** — Największy zbył w kraju. Stosunki wrost z Chinami.

HERBATA za pół kilograma netto wagi:

domowa kor. 2.80, gospodarska 3.20, czarna nr. 1 4.00, czarna nr. 2 4.80, Neuchao 3, k. 5.60, Victoria nr. 4, k. 6.40, familijna nr. 5, k. 6.80, Lian Siu nr. 6, k. 7.20, Lian Pin nr. 7, k. 8.00.

Okruchy herbat znakomite od koron 2.80 do kor. 4.80

Prawie wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do:

Magazynu Juljusza Groszego

w Krakowie — Rynek — pałac Spiski.

WYKE

siewną

szarą i czarną z gwarancją za siłę kiełkowania,

dostarcza najtaniej 3431

Bank rolniczy we Lwowie.

Wzywamy

wszystkich Pp. Przemysłowców, a to zarówno fabrykantów jak i rzemieślników we wszystkich gałęziach wytwórstwa, aby zechcieli nam nadsyłać adresy swoich przedsiębiorstw, oraz cenniki wraz z informacjami, co do zakresu produkcji. 2628

Zebrane materiały będą przez nas na nasz koszt ogłaszane, jako przewodnik dla pragnących popierać przemysł krajowy.

Krajowy Związek przemysłowy i Krajowa Agencja Wydziału krajow.
Lwów, Chorażczyzna 17.

Caro i Jellinek
Wiedeń—Pest
Lwów, Jagiellońska 22.

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość!!!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO I JELLINEK



Warszawska fabryka gorsetów

„**KAROLINA**“ 3455 2

Lwów, Pasaż Hausmana, Lwów.

poleca wielki wybór gorsetów najnowsze kroju z prostą bryłą, gorsety atlasowe batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młod. mężatek leniuszki, gorsety do karm. sapho pod ranne kaftany, szelki do prostego trzymania, rückenhalter i inne gorsety higieniczne. Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku. 1716 ?

R. H. Staudige państw. egzaminow. mistrz śpiewu. Austria, Wiedeń I. Kruerstrasse 8.

DACHÓWKĘ

znakomitej jakości poleca

Samuel Fett w Rzeszowie.

2734